Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźtwa

Nr. 33/34 (119/120) Niedziele 13 i 20 sierpnia 1961 Rok III

O MŁODZIEŻ IM CHODZI

Komuniści polscy czynią ogromne wysiłki, aby „opieką" swoją otoczyć jak najszersze rzesze emigracji. W Kraju nazywają nas w gazetach „zgniłą emigracją" — tutaj nas głaszczą, tam znoszą procesje Bożego Ciała — tu, jak np. w Niemczech, organizują pielgrzymki religijne, tam likwidują naukę religii w szkołach — tu p. konsul gotów jest uruchomić punkt nauczania polskiego katechizmu.

Nie można powiedzieć, by wysiłki reżimowców pozostały bez rezultatów. Ponieważ najmocniejszym argumentem ich patriotyzmu jest brzęcząca moneta, znajdują zwolenników w tych kołach, w których za pieniądze sprzedanoby rodzonego ojca i rodzoną matkę, a cóż dopiero Ojczyznę... Można zobaczyć tych stosunkowo rzadkich lecących na darmochę „patriotów" zadowolonych, że nareszcie wozi się ich za darmo na różne imprezy, zjazdy, majówki czy igrzyska sportowe, że ich się karmi i poi po burżujsku i za to wszystko w dodatku wiesza się na ich piersiach medale wątpliwej zasługi.

Dzieje się to wszystko kosztem milionów wyrwanych źle płatnemu robotnikowi w Polsce. Ale ci ludzie wyrzutów sumienia nie mają. Dlaczego? Bo nie mają sumienia. Dla nich mamona jest wszystkim. Zeszli na dno upodlenia.

Do tego stanu starają się obecnie reżymowcy sprowadzić polską młodzież emigracyjną. Mamy w ręku dowody na to, że wystarczyło dwom młodym dziewczynom opuścić szeregi KSMP, przejść do organizacji komunistycznego folkloru, aby natychmiast otrzymać nagrodę w postaci bezpłatnego biletu samolotowego do Polski jako dodatek darmowego objazdu po Polsce z pobytem w dobrych hotelach i z wyżywieniem w najlepszych restauracjach.

Drodzy młodzi przyjaciele! Każdy z Was może otrzymać to samo. Wystarczy odznakę KSMP, krzyż harcerski lub znak sokoli zamienić na sierp i młot.

Wiemy, że każdy z pogardą odrzuci taką ofertę. Hasło „Bóg, honor i Ojczyzna" stało się treścią Waszego życia. Polskiej młodzieży emigracyjnej za pieniądze kupić nie można.

F. T.

TROSKA PAPIEŻA O POWOŁANIA

Ojciec św. przyjął 300 rektorów seminariów duchownych i dyrektorów ośrodków diecezjalnych Dzieła Powołań Kapłańskich, którzy ostatnio dyskutowali pod przewodnictwem kard. Pizzardo nad problemami powołań kapłańskich, analizując przyczyny niepokojącego kryzysu i szukając środków zaradczych. W czasie audiencji papież Jan XXIII przemówił do zgromadzonych — a słowa Jego nacechowane były ogromną troską o właściwe przygotowanie kadr kapłańskich. Ojciec św. podkreślił role seminariów — przyrównując je do „ogrodów diecezji". W końcu Papież powiedział: „Wnioski, do których dochodzi się, porównując ilość kapłanów nieproporcjonalną do wymagań ciągle powiększającej się ludności — usprawiedliwiają głęboką troskę pasterzy. Jednak liczba kleryków — specjalnie alumnów niższych seminariów — pozwala wierzyć w pomyślniejszy rozkwit wyższych seminariów duchownych w najbliższych latach. I to jest bardzo pocieszające. Ale kapłana nie improwizuje się. Powołanie nie powstaje samo. Trzeba pracować. A przede wszystkim modlić się i zachęcać do modlitwy". W końcu Ojciec św. podkreślił, że kapłani muszą odznaczać się cnotami, które by przyciągały dusze. Rodziny zaś muszą pamiętać, że największym zaszczytem jest móc ofiarować Bogu spośród siebie kapłana.

Wychodźcza Polska Pielgrzymka Narodowa modli się dziś w grocie Masabielskiej za swe rodziny i o wolność Ojczyzny

BOSKIE MACIERZYŃSTWO

Najpiękniejszy miesiąc wiosny poświęcony jest Najświętszej Maryi Pannie. Miesiąc maj tak jest w świadomości wiernych zespolony z postacią Najśw. Maryi Panny, że nie można nawet sobie wyobrazić, aby nie łączył się z nabożeństwem ku czci Królowej Niebieskiej. Ten nabożny zryw wiernego ludu polskiego, który tak gorąco czci Matkę Jezusową, jest dobrze uzasadniony dogmatami nauki objawionej. Kult Maryjny znajduje źródło w prawdach katolickich o Najświętszej Maryi Pannie.

Prawdy te dzielą się na dwie grupy. Pierwsze mówią, kim Najśw. Maryja Panna jest sama w sobie. Drugie głoszą, kim Najśw. Maryja Panna jest dla nas.

Boskie Macierzyństwo, Niepokalane Poczęcie, Nienaruszone Dziewictwo, Chwalebne Wniebowzięcie — to przywileje osobiste Najśw. Maryi Panny, które w nauce teologicznej Kościoła nazywają się dogmatami, ponieważ są objawione i przez Kościół wyraźnie jako objawione do wierzenia podane.

Druga grupa prawd o Najśw. Maryi Pannie mówi o jej odniesieniu do nas: Współudział w odkupieniu, Macierzyństwo duchowe, Wszechpośrednictwo łask, Królewska godność. Teologowie wskazują, że także te prawdy tkwią korzeniami swymi w objawieniu. Jest więc nadzieja, że w dalszym doktrynalnym rozwoju Kościoła przyjdzie chwila sposobna, w której również i one zostaną uroczyście i nieomylnie zdefiniowane jako dogmaty.

ZASTRZEŻENIA KRYTYKÓW

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że żywiołowość kultu Maryjnego rozrywa dopuszczalne ramy, w których cześć Matki Bożej powinna być umieszczona. Takie głosy podnosiły się nieraz, zwłaszcza ze strony protestantów, którym się wydawało, że kult Maryjny zbyt przyćmiewa hołdy, jakie przynależą się tylko Bogu czy Chrystusowi Panu.

Głosy te odzywają się i dzisiaj w epoce, w której myśl zjednoczenia chrześcijańskich Kościołów stała się tak żywa i aktualna, a może nawet bliska realizacji. Uważają one, że w całokształcie życia i nauki katolickiej zbyt dużo miejsca zajmuje Najśw. Maryja Panna. Przez to zatraca się rzekomo właściwe proporcje, co nie może nie stanowić poważnej przeszkody na drodze do zjednoczenia wszystkich chrześcijan.

Jest prawdą, że gdyby treść życia kościelnego mierzyć według jego zewnętrznych objawów, można by łatwo ulec fatalnej pomyłce. Ale to nie długość nabożeństw ani ich częstotliwość stanowi o wartości nauki w całokształcie objawienia. Przecież z tego, że nabożeństwo do Ducha Św. nie są tak częste jak nabożeństwa Maryjne bynajmniej nie wynika, że osoba Ducha Św. w nauce katolickiej zajmuje podrzędniejsze i niższe miejsce niż osoba Najśw. Maryi Panny. Duch Św. jest osobą Boską i w nauce objawionej jako trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej zajmuje najwyższe i jedyne miejsce. Niemniej osoba Najśw. Maryi Panny według zarządzenia Bożego w procesie zbawienia ludzi ma wielkie zadanie do spełnienia. Nic więc dziwnego, że wierni, którzy nad własnym zbawieniem gorliwie pracują, tak często i tak chętnie sięgają po ową pomocną dłoń Matki Bożej, by utrzymać się na bezpiecznej drodze, która prowadzi do nieba.

MESJAŃSKIE POWIĄZANIA

Najśw. Maryja Panna przyszła na świat w określonym momencie dziejów wśród narodu wybranego. Należała do narodu żydowskiego. Miała swoich rodziców. Dzieliła losy swoich współziomków. Wrośnięta w tradycję narodową żyła wspaniałą przeszłością swoich protoplastów. Ale serce Jej wypełnione było przede wszystkim obietnicami Bożymi, które dotyczyły przyszłości. Bóg przyobiecał bowiem zesłać Odkupiciela dla całej ludzkości. Miał On wywodzić się właśnie z narodu żydowskiego. Jeśli każdy bogobojny Izraelita z utęsknieniem wyglądał zawsze przyjścia przyszłego Mesjasza, czynił to jeszcze żarliwiej i goręcej w dniach klęsk narodowych i katastrof. Wtedy naturalnym pragnieniem wyrywał się z dręczącej teraźniejszości przynajmniej myślą, aby zanurzyć się jakby w odżywczej nadziei wybawienia, które miało nadejść. Ale kiedy? To była ciężka próba, na którą przez długie wieki wystawieni byli spadkobiercy obietnic mesjańskich.

Idee mesjańskie prowadzą nas na drogę, która umożliwi nam zrozumienie wielkiego znaczenia, jakie ma dla nas Najśw. Maryja Panna. Przecież nie dlatego stała się Ona dla nas tak ważna, że należała do narodu wybranego. Wiele było niewiast świątobliwych, dzielnych i mądrych w ciągu historii Izraela, a przecież żadna z nich nie może w najmniejszym stopniu dorównać wielkości Najśw. Maryi Panny. Nie dlatego jest też Najśw. Maryja Panna dla nas tak szacowna, że pielęgnowała w sercu tęsknotę za królestwem mesjańskim. Czyniły to żarliwie zapewne dziesiątki innych niewiast. Ale Najśw. Maryja Panna dlatego jest tak pełna znaczenia dla nas, ponieważ w niej właśnie obietnice mesjańskie poczynają się koncentrować i realizować. Głosy proroków dochodzące z dalekiej przeszłości nie tylko w jej sercu wywołują żywe echo, ale w niej jakby się zatrzymują i brzmią już odtąd w całkiem innej tonacji. Kiedy dotychczas zapowiadały: przyjdzie Mesjasz — to teraz brzmią: nadchodzi Obiecany — a niebawem nieść będą radosną wieść: Zbawiciel przyszedł.

KS. DR FRANCISZEK DZIASEK
Profesor
Arcybiskupiego Seminarium Duchownego
w Poznaniu

EWANGELIA

DWUNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 13 sierpnia
Łuk. X. — 23-37

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów pragnęło widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, kusząc go, i mówiąc: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W Zakonie co napisane? jakże czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i z całej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc samego siebie usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest moim bliźnim? A Jezus podejmując, rzekł: Pewien człowiek szedł z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na pół umarłego zostawiając. I zdarzyło się, że jakiś kapłan szedł tą samą drogą, a ujrzawszy go, minął. A pewien Samarytanin jadąc, przyszedł aż do niego, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, przyszedłszy na to miejsce, i widząc go, minął. A pewien Samarytanin jadąc, przyszedł aż do niego, a ujrzawszy go, wzruszył się miłosierdziem. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz wyjąwszy dwa grosze, dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a gdybyś co więcej wydał, ja, za powrotem, oddam tobie. Któryż z tych trzech, zdaje ci się być bliźnim tego, co wpadł między zbójców? A on rzekł: Ten, który z nim miłosierdzie uczynił. I rzekł mu Jezus: Idźże, i ty uczyń podobnie.

EWANGELIA

TRZYNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 20 sierpnia
Łuk. XVII — 11-19

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł poprzez Samarię i Galileę. A gdy wchodził do pewnego miasteczka zabiegło mu dziesięciu trędowatych, którzy stanęli zdaleka, i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie! Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzał, rzekł: Idźcie, pokażcie się kapłanom. I stało się, że idąc, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że jest uzdrowiony, wrócił się, chwaląc Boga głosem wielkim, i padł na twarz u nóg jego, dziękując, a ten był Samarytaninem. A Jezus odpowiadając, rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie znalazł się żaden, któryby się wrócił, a dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara twoja cię uzdrowiła.

PIERWSZY DOGMAT

FUNDAMENTALNY PRZYWILEJ

Promienie wizji prorockich ze wszech stron nadbiegając krzyżują się i ogniskują w osobie Najśw. Maryi Panny. Dzięki temu stała się osobą wybraną i uprzywilejowaną. To jednak było wyłącznym dziełem miłosierdzia Bożego. O tym ani sama Najśw. Panna, ani nikt inny wiedzieć nie mógł. Pan Bóg sam powiedział, że wybrał Najśw. Pannę za narzędzie w realizacji swoich planów. Za Jej pośrednictwem miał Syn Boży pojawić się w postaci widzialnej wśród ludzi. Ona miała być jego Matką, Boskie Macierzyństwo jest fundamentalną prawdą dotyczącą Najśw. Maryi Panny. Fakt wybrania przez Boga na Matkę jego Syna był jakby miernikiem, według którego Bóg odpowiednio kierował Jej losami, aby mogła spełnić wyznaczone sobie zadanie. Fakt ten poza tym sprowadzał na nią najrozmaitsze przywileje, którymi Bóg Ją obsypywał właśnie w przewidywaniu i w przeznaczeniu na Matkę Zbawiciela.

POSŁUGA MACIERZYŃSKA

Na czym polega posługa macierzyńska? Czy funkcja rodzicielska zasadza się na tym, że stwarza całego człowieka? Nie. Matka jest prawdziwie matką danego człowieka, chociaż nie daje mu wszystkiego, co wymagane jest do pełnego człowieczeństwa. Nie daje mu przede wszystkim duszy, która jest najznamienitszą cząstką człowieka, stwarzaną wprost przez Boga. Nie tworzy również jego osobowości, która wyrasta z całej i oczywistej natury ludzkiej. Matka daje tworzywo, z którego ukształtowany zostaje nowo powstający człowiek. Stąd matka dając ciało spełnia jakąś rzeczywistą posługę w odniesieniu do kształtującej się nowej jednostki ludzkiej. Tego rodzaju posługę nazywamy rodzicielstwem, a od strony niewiasty — macierzyństwem. W tym więc sensie każda niewiasta ziemska dając ciało dziecięciu jest prawdziwą matką nowo powstałego człowieka. A Najśw. Maryja Panna?

BOSKIE MACIERZYŃSTWO

Najśw. Maryja Panna dostarczyła tworzywa dla ciała ludzkiego. I to dostarczyła temu, który jest Synem Bożym. I dlatego słusznie nosi miano Bożej Rodzicielki. Oczywiście nie w tym znaczeniu jakoby ona dała mu czy stworzyła bóstwo. To byłoby jawnym absurdem i herezją.

Pan Jezus jest Osobą Boską. I to osobą Boską posiadającą podwójną naturę: Boską i ludzką. Jako Syn Boży posiada od wieków naturę Boską. Ten sam jednak Syn Boży w pewnym momencie czasu przyjął drugą naturę, mianowicie ludzką.

W każdej konkretnej naturze ludzkiej normalnie pojawia się osobowość ludzka, która tę naturę posiada. Jednakże w naturze ludzkiej Pana Jezusa nie wyrosła żadna osobowość ludzka. Albowiem miejsce tej ludzkiej osobowości zajęła już w pierwszym momencie Wcielenia Boska Osobowość Słowa Przedwiecznego. Skutkiem tego jedno Boskie — Ja jest najwyższym podmiotem osobowym równocześnie dla natury Boskiej i dla natury ludzkiej. Jeden bowiem jest posiadacz obydwu natur. Jest nim Syn Boży. Jeden jest podmiot dla orzeczeń idących tak od jednej jak i od drugiej natury. Dzięki temu ten sam Syn Boży jest odwieczny z powodu natury Bożej, i ten sam Syn Boży jest śmiertelny z powodu natury ludzkiej. Ten sam jest Stwórcą i ten sam łaknie, cierpi, umiera. Bo to, co się dzieje w naturze ludzkiej, musi być odniesione do tego, który tę naturę posiada, a tym jest Syn Boży.

MARYJNY

Jeśli tedy Maryja Panna spełniła macierzyńską posługę w obrębie człowieczeństwa Chrystusowego, spełniła ją tym samym wobec tego, który to człowieczeństwo posiadał. A był nim Syn Boży. W tym więc znaczeniu Maryja jest Matką Syna Bożego, jest Matką Boga, jest Bożą Rodzicielką.

TRUDNOŚĆ PROBLEMU

A czy w twierdzeniu, że Najśw. Maryja Panna jest Matką Boga, nie mieści się przypadkiem pomniejszenie samego Boga? Przecież Najśw. Maryja Panna jest stworzeniem. Jeśli stworzenie jest Matką Boga niestworzonego, to wydaje się to odwróceniem właściwego porządku. Jak rozwiązać tę trudność?

W stosunkach ludzkich tak faktycznie jest, że matka góruje nad swoim dziecięciem całkowicie. I to nie tylko w pierwszym okresie jego istnienia, ale również i później, aż do czasu dojrzałości. Dziecko bowiem w pierwszym stadium pod względem fizycznym jest zależne od matki. W tym czasie, dusza, chociaż stworzona przez Boga, związana jest z ciałem jeszcze nierozwiniętym, i dlatego w swej aktywności jest uśpiona. Działalność ta rozwija się stopniowo. Stąd zjawisko że matka góruje nad dzieckiem.

W odniesieniu do Chrystusa Pana sprawa ma się jednak zupełnie inaczej. Przede wszystkim Syn Boży nie zaczyna istnieć dopiero z momentem Wcielenia. Syn Boży istnieje od wieków i pod tym względem między nim a Najśw. Maryją Panną jest przepaść nieskończona. Ta przepaść trwa zawsze, również i po Wcieleniu. Chociaż od chwili Wcielenia Syn Boży chciał pod względem natury ludzkiej przejść wszystkie stadia rozwoju dziecięcego, a więc wszystkie okresy swej zależności od matki. Z momentem Wcielenia Syn Boży począł bytować jako człowiek. Ale i duchową stroną swojego człowieczeństwa wysoko wyrastał ponad swoją Matkę ze względu na szeroki zakres wiedzy wlanej i najwyższy stopień wiedzy uszczęśliwiającej, posiadanej od pierwszej chwili Wcielenia. Jedynie w obrębie nieporadności niemowlęcej pozwolił swej Matce górować nad sobą. Ale i to do czasu. I w tym celu, by pokazać autentyczność swojego człowieczeństwa.

POSTAWA WIARY

Nawet w momencie Zwiastowania Najśw. Panna nie oglądała bezpośrednio Boga. Nie oglądała też bezpośrednio samej tajemnicy Słowa Wcielonego. I dla niej było to wszystko sprawą wiary. Trzeba było zawierzyć słowom Boga. Ukorzyć się przed jego autorytetem, mimo ciemności, które spowijały tę tak wielką tajemnicę...

Toteż św. Elżbieta sławi wiarę Najśw. Panny mówiąc: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła, że wypełni się to, co ci oznajmiono od Pana" (Łuk. I, 45). Nie możemy też twierdzić, że wiara dla Najśw. Maryi Panny była czymś łatwym. Wcale nie. Przecież wielkie tajemnice, które były przedmiotem tej wiary zdarzyły się po raz pierwszy i jedyny w dziejach świata. Co prawda, nigdy nie były one tak jasno przedłożone, ale przecież i ta bliskość Bożej potęgi nie dawała się doświadczalnie dostrzec. Zaiste usposobienie Maryi, z którego wytrysnęła jej wiara, pełna pokory i poddania, było godne najwyższego wysławiania.

Wiara też jest i dla nas koniecznym kluczem do prawdziwie chrześcijańskiego stylu życia. Ale wiara nasza znajduje znakomite oparcie o autorytet Kościoła. Znajduje też swoje umocnienie w dwutysięcznej prawie tradycji chrześcijańskiej. Ma również swoje podpórki w postaci tylu świętych bohaterów i męczenników. Cała w ogóle oprawa chrześcijaństwa, lśniąca cudami, jest dla nas wielkim ułatwieniem.

Tymczasem Najśw. Maryja Panna stała wobec Boga sama. Spotkała się tylko z Bożymi obietnicami. Zaufała im bez zastrzeżeń. Bez wahania i całym sercem. Na razie spełnił się jeden cud — cudowne poczęcie — w dodatku był to cud ukryty, nawet niewidzialny. Na działanie jego widzialne trzeba było nieco zaczekać. Inne cuda miały przyjść dopiero później.

Ale Maryja uwierzyła Bogu. Była do tego niewątpliwie przygotowana przez Boga. Ale i sama najsumienniej się przysposabiała do wykonania wszelkiej służby wobec Boga. Przeto dostąpiła przywileju Boskiego Macierzyństwa, który ją wynosi ponad wszystkich ludzi. Dlatego jako jedna jedyna, wybrana spośród wszystkich ludzi, doznaje słusznie czci powszechnej i wyjątkowej.

Ks. dr Franciszek Dziasek

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 13 SIERPNIA
Dwunasta po Zesłaniu Ducha św. Św. Jana Berchmansa, św. Hipolita.

PONIEDZIAŁEK — 14 SIERPNIA
Św. Euzebiusza, św. Kaliksta

WTOREK — 15 SIERPNIA
Wniebowzięcie N.M.P.

ŚRODA — 16 SIERPNIA
Św. Joachima, ojca NMP., św. Rocha.

CZWARTEK — 17 SIERPNIA
Św. Jacka, św. Julianny.

PIĄTEK — 18 SIERPNIA
Św. Klary, św. Heleny ces.

SOBOTA — 19 SIERPNIA
Św. Bolesława, św. Emilii.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 20 SIERPNIA
Trzynasta po Zesłaniu Ducha św. Św. Bernarda z Clairvaux, Samuela.

PONIEDZIAŁEK — 21 SIERPNIA
NMP Uzdrowienia Chorych, Joanny.

WTOREK — 22 SIERPNIA
Niepokalanego Serca NMP, Tymoteusza.

ŚRODA — 23 SIERPNIA
Św. Filipa, św. Apolinarego

CZWARTEK — 24 SIERPNIA
Św. Bartłomieja

PIĄTEK — 25 SIERPNIA
Św. Ludwika króla, św. Patrycji.

SOBOTA — 26 SIERPNIA
M. B. Częstochowskiej, św. Zefiryna.

ZE ŚWIATA

JEDEN FELDFEBEL

W sprawozdaniu z jerozolimskiego procesu Eichmanna umieszczonym w „Freiburger Katholisches Kirchenblatt" czytamy m.in.:

Najstraszliwsza — jeśli można tu jeszcze robić jakieś porównania — jest liczba miliona wymordowanych żydowskich dzieci. Tylko raz mówi któryś z świadków o pewnym niemieckim feldfeblu, który pomagał żydom. Został za to rozstrzelany.

Jak błysk światła w ciemności pada zeznanie jednego ze świadków, który mówiąc o losie żydowskich dzieci stwierdza, że tysiące z nich udało się ukryć i uratować i to szczególnie przy pomocy rodzin polskich.

SWIATŁO

Dobiegają końca prace nad całkowitym odnowieniem instalacji oświetleniowej we wnętrzu Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Swiatło dotrze teraz do wszystkich kaplic, ukaże w pełni wszystkie detale architektoniczne wnętrza bazyliki.

W uroczystość św. Piotra, 29 czerwca, ma być dokonane poświęcenie nowych urządzeń.

ANGLIKANIE MODLĄ SIĘ W INTENCJI SOBORU WATYKAŃSKIEGO

Anglikański arcybiskup Canterbury dr Fisher wezwał wszystkich członków Kościoła anglikańskiego do modlitw w intencji II Soboru Watykańskiego.

Czy wszyscy katolicy o tej intencji pamiętają?

Arcybiskup Fisher ustąpił 31 maja ze swego stanowiska, przechodząc w stan spoczynku.

INDIANIE U PAPIEZA

Ojciec św. Jan XXIII przyjął na audiencji prywatnej 6 młodych Indian katolików ze stanu Arizona w Stanach Zjednoczonych, którzy wręczyli mu w upominku prawdziwy płóropusz indiański. Młodzi Indianie, pochodzący z Lavera koło miasta Phoniy w Arizonie, przybyli do Rzymu na zaproszenie rządu włoskiego, by wziąć udział w międzynarodowym pokazie strojów naordowych, odbywających się w Sassarii na Sardynii. Papież podziękował za ten niezwykły dar i udzielił młodym Indianom swego błogosławieństwa. (v)

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE...

Królowa angielska Elżbieta II, będąca zgodnie z tradycją równocześnie głową Kościoła anglikańskiego, — odwiedziła ostatnio po raz pierwszy od czasu wstąpienia na tron jeden z kościołów rzymsko-katolickich w Wielkiej Brytanii. Wydarzenie to zwróciło na siebie uwagę całego społeczeństwa angielskiego. Okazją do tej wizyty królewskiej była uroczystość związana z setną rocznicą istnienia Kolegium Jezuitów w Beaumont, które znajduje się w pobliżu zamku Windsoru, Rektor Kolegium O. John Costigan powitał królowę w obecności duchownych, nauczycieli i uczniów i oprowadzał ją po świątyni.

— ❖ —

Po raz pierwszy w historii Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych czarny biskup udzieli białoskórym teologom święceń kapłańskich. Pochodzący z Haiti biskup murzyński Augustyn Remy ma wyświęcić wkrótce trzech ojców swego zakonu Lichtenfeld w stanie Conecticut.

— ❖ —

W dniu 28 maja odbyła się w katedrze Notre Dame w Paryżu tradycyjna doroczna uroczystość bierzmowania osób dorosłych, której przewodniczył kardynał M. Feltin. Sakrament bierzmowania został udzielony około 400 wiernym.

— ❖ —

Na terenie Szkocji wzrasta poważnie liczba katolików, których jest tam około 800 tysięcy, czyli znacznie więcej niż pół wieku temu, kiedy to zaledwie co dwunasty Szkot był katolikiem. W kraju tym istnieją obecnie 2 archidiecezje i 6 diecezji, w których pracuje ponad 1.200 kapłanów. Najwięcej katolików mieszka w Glasgow i w okolicy. Połowa ludności tego miasta jest katolicka.

— ❖ —

Katolicka służba informacyjna Kanady opublikowała szczegółowe sprawozdanie o sytuacji religijnej w krajach Ameryki Łacińskiej, z którego wynika, iż na kontynencie tym z powodu dotkliwego braku kapłanów katolickich wielu przechodzi na protestantyzm. Cały szereg miast nie ma tam swych własnych duszpasterzy. W bardzo wielu miejscowościach od stuleci albo nie była odprawiana Msza św., albo tylko okazyjnie odwiedzane były przez przejeżdżających kapłanów, którzy mają zazwyczaj do obsługi olbrzymie terytoria. Wykłady nauki religii są wskutek tego prawie niemożliwe. Większość ochrzczonych wiernych tego kontynentu chociaż słucha od czasu do czasu słowa Bożego, to jednak pozostaje w życiu codziennym bez osobistego kontaktu z duszpasterzem. W tej sytuacji liczne protestanckie społeczności religijne i sekty mają łatwe pole do działania.

Polscy pielgrzymi wracają z Lourdes zmęczeni i zadowoleni

Któż nie zna cudownego działania wody z Lourdes? To też wszyscy przed wyjazdem czerpią ją na rok cały

— ❖ —

Premier Indii Nehru przemawiając w Bhopal wyraził żal z tego powodu, że Hindusi w stanie Pradesh są nietolerancyjni w stosunku do chrześcijan. Chrześcijanie, powiedział premier Nehru, są takimi samymi obywatelami jak inni Hindusi.

— ❖ —

W miejscowości Taize pod Chalon we Francji trwa budowa kościoła Pojednania. Część prac wykonuje bezpłatnie młodzież różnych krajów, której przyświeca idea pojednania narodów chrześcijańskich.

POLSKA NA SOLI STOI.

Na terenach ciągnących się od Łodzi szerokim pasem w kierunku województw szczecińskiego i koszalińskiego znajdują się bardzo bogate złoża soli. Występuje ona na głębokości 400 do 600 metrów w bardzo dogodnych do eksploatacji pokładach, których grubość waha się w granicach 1.000 do 2.000 metrów.

Szacunkowe obliczenia wykazują, że z zalegających tutaj złóż można wyeksploatować więcej niż 500 miliardów ton. Gdyby zwiększyć dzisiejszą produkcję nawet dziesięciokrotnie, to i tak wystarczyłoby soli na 500 lat nieprzerwanej pracy kopalń. Obecnie na terenie Polski istnieją, praktycznie rzecz biorąc, tylko trzy kopalnie eksploatujące te wielkie zasoby — znana powszechnie „Wieliczka", której produkcja jest stosunkowo mała, oraz kopalnie „Bochnia" i „Wapno" koło Gniezna. W budowie znajduje się nowa kopalnia koło Inowrocławia oraz częściowo już czynna kop. „Kłodawa" w woj. poznańskim.

Możliwości rozwoju wydobycia tego surowca są więc ogromne. W każdym razie już teraz można powiedzieć, że Polska nie tylko na węglu, lecz również na soli stoi.

CZYTAJĄC ROCZNIK STATYSTYCZNY...

Polska zajmuje 7 miejsce wśród krajów europejskich — zarówno pod względem wielkości terytorium jak i zaludnienia. Większe od Polski są:

Powierzchnia kraju w tys. km. kw.	
1. Rosja europ.)	5.571
2. Francja	551
3. Hiszpania	505
4. Szwecja	450
5. Finlandia	337
6. Norwegia	324
7. POLSKA	312

Ludność w milionach	
1. Rosja (część europ.)	162,274
2. NRF	53,373
2. W. Brytania	52,385
4. Włochy	49,055
5. Francja	45,097
6. Hiszpania	29,894
7. POLSKA	2z,731

ODSŁONIĘCIE POMNIKA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY

15 lipca 1910 roku odbyło się w Krakowie uroczyste odsłonięcie pomnika zwycięzcy spod Grunwaldu króla Władysława Jagiełły. Pomnik ufundował Ignacy Paderewski.

W czasie uroczystości, w których licznie wzięła udział Polonia zagraniczna odśpiewano po raz pierwszy „Rotę" Marii Konopnickiej, do której muzykę skomponował Warmiak — Feliks Nowowiejski.

DOJRZAŁOŚĆ

Ojciec do piętnastoletniego syna:

— Jesteś już mężczyzną mój drogi. Doszedłem do wniosku, że trzeba ci pozwolić od czasu do czasu na papierosa. Proszę, możesz zapalić.

— Dziękuję, tatusiu. Ale ja już od roku nie palę.

KŁOPOTY BEZBOŻNIKÓW

Po kilkunastu latach zajadłej agitacji bezbożniczej, bolszewicy stwierdzają, że masy są przywiązane nadal do Kościoła. Ostatnio wileński „Czerwony Sztandar" z widocznym rozdrażnieniem opisywał stosunki we wsi Strużany, na północ od Wilna, blisko Niemczyna. Warto posłuchać:

„Kościół w Niemczynie został gruntownie odnowiony — a klubu komunistycznego nadal we wsi brak! Ks. Władysław Nowicki własnym samochodem marki „Moskwicz" zajeżdża do wierzących i niewierzących — zapraszając ich do kościoła. Organy grają, chór śpiewa. W mieszkaniu księdza można skorzystać z aparatu telewizyjnego i posłuchać muzyki z płyt". Boli to bolszewików, jak djabła święcona woda.

Jeszcze bardziej oburzony jest korespondent moskiewskiego p i s m a „Ogoniok", który pisze, że na odpust

Z POLSKI

w pobliżu Wilna, ludzie podążają ogromnymi gromadami. Aut pielgrzymom dostarczyły państwowe przedsiębiorstwa i ośrodki naprawy traktorów. Sowiecki korespondent pisze, że księża zdobywają sobie powszechną sympatię młodzieży przez zapisywanie się do młodzieżowych klubów sportowych, urządzanie wieczorków tanecznych i czytelni.

Wściekli są na to wszystko bolszewicy. W Kownie wykryto dwa tajne klasztory żeńskie, do których należały studentki wyższych szkół. Pieniądze zarobione dawały do wspólnej kasy na utrzymanie klasztoru.

A to są tylko fragmenty tej walki, jaka za żelazną kurtyną toczy się o Boga i o wolność duszy ludzkiej.

Obojętnie co głosi komunistyczna propaganda — tę walkę komunizm przegrywa wszędzie, tak w Rosji, jak i tam, gdzie rozciąga swoje władanie, lub swoją kontrolę.

UKŁAD POCZDAMSKI

Szefowie rządów trzech zwycięskich mocarstw — USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego zakończyli konferencję w Poczdamie, podczas której m.in. ustalono również zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Postanowienia poczdamskie wyraźnie stwierdzają, że ziemie te (czyli zachodnie ziemie polskie) „nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech". Z tego wynika, że obszary odstąpione Polsce wyjęte zostały spod władzy mocarstw okupujących Niemcy i przekazane Polsce w suwerenne władanie. O tym, że decyzja ta jest ostateczna, świadczy również fakt wysiedlenia aż po linię Odry-Nysy ludności niemieckiej z Polski i środkowej Europy, co miało zapewnić raz na zawsze bezpieczeństwo sąsiadów Niemiec i spokój w Europie.

KAZIMIERZ WIELKI WYSTĘPUJE O ZWIERZCHNICTWO METROPOLII GNIEŹNIEŃSKIEJ NAD DIECEZJĄ KAMIEŃSKĄ

Zarówno Władysław Łokietek jak i jego następca Kazimierz Wielki uważali Pomorze za ziemię polską.

W 1316 r. dyplomacja Łokietka wystąpiła do papieża z programem odnowienia zwierzchnictwa arcybiskupa gnieźnieńskiego nad biskupstwem kamieńskim. Bulla Jana XXII wyraźnie stwierdziła, że biskupstwo to leży w „księstwie polskim". Szczególnie uporczywie politykę zjednoczeniową prowadził Kazimierz Wielki, który 27. VII. 1360 r. wystosował do papieża prośbę domagając się podporządkowania diecezji kamieńskiej metropolii w Gnieźnie „w celu zachowania praw i godności swego Królestwa" na co papież wyraził zgodę.

TRAKTAT O WŁADZY PAPIEŻA I CESARZA NAD NIEWIERNYMI

5 lipca 1415 r. podczas soboru w Konstancji bp Paweł Włodkowic, rektor Uniwersytetu Krakowskiego i reprezentant króla polskiego wystąpił ze słynnym traktatem o władzy papieża i cesarza nad niewiernymi. Traktat godził przede wszystkim w politykę, a nawet istnienie Zakonu Krzyżackiego, potępiając ostro nawracanie mieczem i stwierdzając, że wszyscy ludzie nie wyłączając pogan mają prawo do swobodnego życia na swojej ziemi. Włodkowic wskazał również na metody walki Zakonu Krzyżackiego z niewiernymi:

„Krzyżacy... przyjęli zasadę, by z silnymi oddziałami wojska najeżdżać kraje niewiernych (tj. niechrzczonych Prusów) dwa razy do roku, oczywiście w okresie i właśnie dni Wniebowzięcia i Zwiastowania Maryi Panny... Spokojne plemię niewiernych atakują z wielkim okrucieństwem.

Idzie za tym mężobójstwo... popełniane są rabunki i niekończące się przestępstwa.. Tak wzrasta sława Zakonu, tak rosną bogactwa, potęga..."

HISTORIA MEDYCYNY

Już w opisach wojny o Troję znajdujemy relację o chirurgach wojskowych zajmujących się rannymi. — Śmiertelność z powodu ran dochodziła wtedy do 80 proc. Lekarze, niewiele umiejący, ale szanowani, stosowali raczej rozmaite metody zamawiania i czarowania niż lekarstwa. Do V wieku przed naszą erą medycyna znajduje się w rękach uczonych i filozofów, Pitagorasa, Platona, Sofoklesa, Arystofanesa. Pierwszym, jakbyśmy powiedzieli dziś zawodowym lekarzem jest Hippokrates. Nazwano go „ojcem medycyny". Jego metoda polega na obserwacji i zbieraniu doświadczeń, innymi słowy — dotychczasowy tajemniczy dogmatyzm zastępuje empiryzm, tworząc tym grunt dla powstania medycyny naukowej.

Medycyna rozwijała się w całym świecie antycznym, zwłaszcza w Aleksandrii. — Z kolei Rzymianie dzięki swojej organizacji posunęli naprzód zagadnienie higieny, przedtem niedoceniane. Koniec świata starożytnego — to również zmierzch medycyny. Pojęcie higieny znika prawie zupełnie. Zapomniana zostaje nawet skąpa wiedza zdobyta przez Greków, naukę zastępują przesądy i magia.

W środkowej i zachodniej Europie istniała tradycja, że np. epilepsję leczyło dotknięcie dłoni króla. — Nic dziwnego, że w tych mrocznych czasach przeciętny wiek człowieka wynosił czternaście lat! Dopiero w IX wieku powstaje pierwsza szkoła medyczna w Salerno koło Neapolu, następnie centrum nauki medycznej przenosi się do Francji, do Montpellier. Powstają również szkoły w Padwie i Bolonii. W XIV stuleciu Guy de Chauliac pisze dzieło „Chirurgia marna" zawierające odkrycia po dziś dzień użyteczne. Nauka z trudem toruje sobie drogę w tym świecie zabobonów.

Wiek XVII — to dominacja uczonych lekarzy Holandii i Anglii. — Holender van Leeuwenhoek udoskonala mikroskop, dzięki niemu powstaje dziedzina tak ważna jak mikrobiologia. Anglik Sydenham tworzy zasadę badań natury i obserwowania postępów choroby — co stanowiło powrót do teorii Hippokratesa.

W wieku XVIII panują dwie główne teorie leczenia: szkoła jatrofizyczna, powstała jeszcze we średniowieczu, polegająca na leczeniu środkami fizycznymi (mechanicznymi) oraz szkoła jatrochemiczna, kierunek, który wprowadzał do leczenia preparaty chemiczne. Ta druga metoda ostatecznie zwyciężyła, jej głównymi przedstawicielami byli: Belg Van Helmont i Holender de la Boe. Oni zapoczątkowali owocne studia zjawisk trawienia. W tymże mniej więcej czasie w Anglii działa dwóch znakomitych uczonych, braci Hunter, którzy zakładają szkołę anatomii.

❖ Szybki rozwód. — Natychmiast po skończonej ceremonii ślubnej sąd udzielił mrs Evelyne Hamrock... rozwodu. Powód? Pan młody, zapalony automobilista, natychmiast po ślubie urwał welon swej małżonce i powiedział: „Teraz już chyba ci zbyteczny, kochanie" i zaczął nim wycierać przednią szybę samochodu.

❖ Spłonęła remiza. — Niezbyt chlubny wypadek wydarzył się w Mriczu (pow. hrubieszowski). Miejscowym strażakom spłonęła cała remiza z motopompą, toporkami i innym sprzętem. OSP tłumaczy się, że pożar... nie był spodziewany.

Od początku wieku XIX rozwijają się potężnie dwie nauki: fizyka i chemia, co stawia medycynę na coraz mocniejszym gruncie. — Georges Cuvier wykłada anatomię porównawczą. Darwin ogłasza swoją teorię o doborze naturalnym. Postęp techniczny oddaje w ręce lekarzy oraz precyzyjniejsze instrumenty. Wynaleziony zostaje stetoskop, co rozwija metodę auskultacji (osłuchiwania).

Ludwik Pasteur urodził się na początku XIX wieku. Z nim miała powstać nowa wspaniała nauka stanowiąca fundament nowoczesnej medycyny: bakteriologia. — Z początku dokonał on zasadniczego dla bakteriologii odkrycia: że fermentacja jest procesem stawania się i dowodzi istnienia żywych organizmów. W rezultacie swoich dalszych studiów Pasteur odkrywa chorobę węgla (pylicę) i ustala, że choroby spowodowane są i roznoszone przez bakterie. Tą drogą znacznie później doszedł do spreparowania szczepionki przeciw wściekliźnie. Warto sobie zapamiętać pierwszego pacjenta pasteurowskiego, który pozwolił wypróbować na sobie działanie tej doniosłej szczepionki: był nim młody pastuch, Józef Meister, ukąszony przez psa.

W tym samym czasie, nie znany Pasteurowi, pracuje Robert Koch, który odkrywa bakcyla gruźlicy. — W wieku XIX medycyna jest już wiedzą — w ogromnym stopniu, choć jeszcze nie w zupełnym — ratującą ludzkość przed chorobami. Niezwykle trudny jest rozwój tej gałęzi medycyny, która zajmowała się chorobami umysłowymi. Aż do XIX stulecia chorzy umysłowo byli uważani za opętanych. — W drugiej połowie XIX wieku zasłynął Franz Anton Mesmer, który zręcznie wykorzystał i zmonopolizował tę nie znaną nauce domenę. Jego teoria, „mesmeryzm" oparta na t.zw. magnetyzmie zwierzęcym, a praktycznie polegającą na hypnozie i sugestii, pozyskała mu niesłychaną sławę. W 1884 specjalna komisja potępiła mesmeryzm jako pseudonaukę, niebezpieczną zwłaszcza dla publicznej moralności.

W roku 1885 wystąpił ze swoją słynną teorią podświadomości Zygmunt Freud. — Według niego świadomość ludzka kryje w sobie potężne nieujawnione procesy psychiczne, które są przyczyną najrozmaitszych kompleksów. Współczesne leczenie psychiatryczne opiera się głównie na tzw. elektroszoku polegającym na tym, że przez płaty mózgu przepuszcza się prąd elektryczny. Istnieją również leki działające na stany lękowe i neurozy. Jednakże jest jeszcze wiele do odkrycia w tej dziedzinie, zwłaszcza niesprecyzowane są dotąd związki istniejące między objawami fizycznymi a psychologicznymi chorób umysłowych.

Wilhelm Konrad von Roentgen zauważył, że tzw. rurki Crookesa (rurki wypełnione gazem, w którym następowało wyładowanie elektryczne) wysyłają promienie prześwietlające ciało. — Tą drogą doszedł do rewelacyjnego odkrycia tzw. promieni X, które pozwalają badać wewnętrzne złamania kości i odkrywają ciała obce w organiźmie.

ROBERT HUGON BENSON 7

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mrożąca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Następnie wrócił raz jeszcze do opracowania mowy, którą miał wygłosić.

Mabel także zagłębiła się w myślach, siedząc z dziennikiem, rozłożonym na kolanach w pociągu pędzącym do Brighton. Wiadomości, nadchodzące ze Wschodu, niepokoiły ją bardziej, niż to mężowi okazywała, choć zdawało się niemożebnym, aby istniało istotne niebezpieczeństwo inwazji Azjatów. Życie Zachodu było tak rozumne i spokojne! Ludzie postawili nareszcie stopy na skale i nawet myśleć nie można było o tym, aby zechcieli wleźć znów w grząskie, wirowate piaski. Sprzeciwiało się to całemu prawu postępu. A jednak nie mogła się pozbyć myśli, że katastrofy należały także do metod stosowanych przez przyrodę...

Siedziała bardzo cicho, rzucając czasem okiem na skąpe wiadomości ze Wschodu, po czym przeczytała artykuł wstępny, oparty na nich. I w artykule tym zdawało się przebijać przerażenie. Kilku mężczyzn, znajdujących się w sąsiednim przedziale, rozmawiało o tej samej sprawie. Jeden z nich opisywał fortyfikacje, wznoszone przez rząd, które był zwiedził, oraz pośpiech, jaki tam panował. Inni pytali i wtrącali swoje zdania. Nie brzmiały one pocieszająco. Wagon nie posiadał okien, szybkość bowiem pociągów na liniach głównych była tak wielka, że stawała się szkodliwa dla wzroku. Toteż tylko wnętrze długiego pociągu opromienionego łagodnym światłem, rozpościerało się przed jej oczyma. Przez pewien czas spoglądała na białe rzeźbione sklepienie, to na śliczne obrazy w dębowych ramach, to na głębokie fotele sprężynowe, to na globy mleczne nad głową, rzucające potoki światła, to wreszcie na matkę z dzieckiem, siedzącą naprzeciwko.

Wtem odezwał się dźwięk śpiewny i donośny, ledwie że odczuwalna wibracja wagonu zwiększyła się nieznacznie, a po chwili odsunęły się automatyczne drzwi i Mabel stanęła na platformie stacji w Brighton.

Zstępując ze schodów, wiodących do stacji, ujrzała księdza idącego przed nią. Musiał być starcem dzielnym i rzeźkim, bo choć włosy miał całkiem siwe, stąpał śmiało i pewnie. U stóp schodów zatrzymał się i obrócił trochę. Wówczas spostrzegła zdziwiona, że posiada twarz młodą, piękną i energiczną, o brwiach czarnych i bardzo jasnych oczach szarych. Wkrótce minęła go i skierowała się w poprzek placu ku domowi ciotki.

Nagle, bez jakiejkolwiek zapowiedzi, prócz ostrego huku gdzieś w górze, zaszedł cały szereg szybko po sobie następujących faktów.

Wielki cień zakręcił się u jej stóp, podobny do rozdarcia czegoś, wstrząsnął powietrzem, po czym rozległ się szum, jak olbrzymie westchnienie. Gdy stanęła przerażona, potężny przedmiot runął przed nią na gumowy bruk z chrzęstem i legł, zapełniając połowę placu, wyciągając do góry skrzydła, kręcące się jeszcze i uderzające powietrze jak płetwy ogromnego olbrzyma kopalnego; rozbrzmiewając krzykiem i jękami ludzkimi; wijąc się życiem dogasającym...

Mabel nie była prawie w stanie zdać sobie sprawy z tego, co zaszło. Popchnięta gwałtownie z tyłu, runęła na przód, zatrzymując się, drżąc od stóp do głowy, tuż przed poszarpanym ciałem mężczyzny, jęczącego i rozpostartego u jej nóg. Z ust jego dobywały się dźwięki artykułowane, wśród których dosłyszała wyraźnie imiona Jezus i Maryja. W tejże chwili ktoś szepnął jej do ucha:

—Proszę mnie przepuścić. Jestem kapłanem.

Usunęła się na wezwanie i oszołomiona nagłością zdarzenia, patrzała niemal bezmyślnie na siwego księdza o twarzy młodej, jak klęknął, rozpiął szatę i dobył spod niej krucyfiks, jak następnie schylił się nad ranionym, uczynił szybki ruch ręką i szepnął coś w niezrozumiałym języku. A potem jak powstał i szedł po krwią zbroczonym bruku, oglądając się dokoła, jakby w oczekiwaniu wezwania.

W tejże chwili po schodach wielkiego szpitala, stojącego na prawo od niej, zbiegły śpiesznie postacie z głowami obnażonymi, trzymając w rękach przyrządy, przypominające dawne aparaty fotograficzne. Wiedziała kto są ci ludzie i serce jej zabiło uczuciem ulgi. Byli to bowiem słudzy e u t a n a z j i. *)

Jednocześnie uczuła się ujęta za ręce, cofnięta w tył i znalazła się w pierwszym rzędzie kołyszącego się i krzyczącego tłumu poza plecami policjantów oraz osób cywilnych, tworzących kordon, aby utrzymać publiczność z dala od miejsca katastrofy.

Oliver przeraził się i zaniepokoił strasznie, gdy w pół godziny potem do jego pokoju wpadła matka z wiadomością, że jeden z szybowców rządowych spadł na stację w Brighton właśnie w chwili, gdy opuszczali stację podróżni, którzy tam przybyli pociągiem o godz. 14 min. 30. Wiedział dobrze co to znaczy, pamiętał bowiem katastrofę podobną sprzed dziesięciu laty, wkrótce po uchwaleniu prawa, zabraniającego osobom prywatnym utrzymywania szybowców. Wiadamość ta zwiastowała śmierć wszystkich, znajdujących się w statku napowietrznym i prawdopodobnie wielu osob, przechodzących wowczas placem, a przygniecionych spadającym statkiem. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że żona jego znajdowała się w tej strasznej chwili na placu.

Natychmiast wysłał rozpaczliwą depeszę do ciotki, prosząc o nowiny i rzucił się na krzesło, drżąc cały w oczekiwaniu odpowiedzi.

Matka siedziała przy nim.

.. Oby... Bóg był łaskaw... — zawołała łkając i zamilkła gdy syn spojrzał na nią.

Lecz los był litościwy, skoro na trzy minuty przed utorowaniem sobie drogi przez p. Phillipsa, podążającego do domu z odpowiedzią, na progu pokoju Olivera stanęła Mabel we własnej osobie, trochę blada, lecz uśmiechnięta.

.. Jest! .. krzyknął Oliver i skoczył, załkawszy mocno.

Niewiele miała mu do opowiadania. Dotychczas nie ogłoszono jeszcze przyczyn katastrofy. Przypuszczano wszelako że szybowiec spadł wskutek nagłego zatrzymania się skrzydeł bocznych z jednej strony.

Opisała mu, jak cień szybowca pokazał się przed nią, jak usłyszała szum, a następnie trzask spadającego statku .. i stanęła.

— Cóż dalej? — pytał Oliver, jeszcze blady, siedząc tuż przy niej i pieszcząc jej rękę.

— Był tam ksiądz także — rzekła. — Widziałam go już przedtem, na stacji.

Oliver parsknął z lekka histerycznym śmiechem.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

*) zgon lekki, bez cierpień.

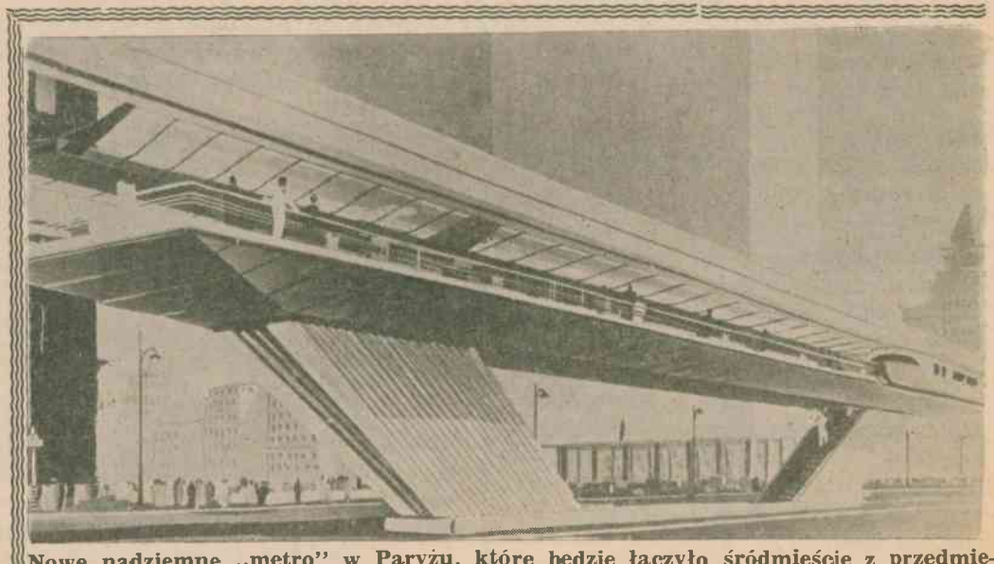

Nowe nadziemne „metro" w Paryżu, które będzie łączyło śródmieście z przedmieściami wschodnimi. Chwilowo jest to tylko projekt

LUDZIE SĄ TACY

■ **Pozory mylą.** — Pisarz z Bagdadu, Salih Salman po spędzeniu wieczoru poza domem, stwierdził, że jego dom został kompletnie okradziony. Udał się do komisariatu policji, aby złożyć doniesienie. Na pytanie prowadzącego śledztwo, gdzie przebywał w czasie gdy nastąpiła kradzież, oświadczył, że brał udział w wieczorze dyskusyjnym na temat swojej nowej książki p. t. „Nie ma już złodziei".

■ **Zboże w chmurach.** — W Phari, w Tybecie, w najwyżej położonym mieście świata — na wysokości 4.500 m nad poziomem morza — dojrzały poraz pierwszy warzywa, zboże i ziemniaki. Dotychczasowy „rekordowy upał" w Phari wynosił plus 16 st Celsjusza.

■ **Zagrożenie życia.** — Tak się ułożyło życie mr Shanville'a — amerykańskiego milionera, że dziesięć razy się ożenił i również dziesięć razy się rozwiódł. Telewizja nowojorska postanowiła zaprosić do studia rekordzistę wraz z jego dziesięcioma eks-żonami. Shanville grzecznie odmówił stwierdzając, że jak na tego rodzaju imprezę jego polisa ubezpieczeniowa na życie jest jednak zbyt niska...

■ **Precz z tłuszczem.** — Amerykańscy uczeni stwierdzili, że w krajach o wysokim spożyciu tłuszczów pochodzenia zwierzęcego (Ameryka, Finlandia), obywatele znacznie częściej zapadają na choroby sercowe aniżeli obywatele krajów, w których ludzie spożywają niewiele tych tłuszczów (Włochy, Japonia). W tym roku podjęty został eksperyment, który po upływie 5 lat może zrewolucjonizować sposób odżywiania się całej Ameryki. Jeżeli eksperyment się uda, dieta — wyłączająca z jadłospisu tłuszcze zwierzęce — przedłuży życie tysiącom ludzi, których naczynia krwionośne, na skutek przesycania cholesterolem twardnieją, zwężają się, co w konsekwencji prowadzi do zawałów mięśnia sercowego.

■ **Pomysł na 5.** — Na rynku francuskim ukazały się kapelusze damskie do jazdy na skuterach. Posiadają one wmontowane migacze — kierunkowskazy.

■ **Przewidujący.** — Po zdaniu egzaminu na prawo jazdy, absolwent kursów samochodowych w Rzymie otrzymują oferty biura prawnego doktora Fariny takiej oto treści:

— Nadeszła obecnie chwila, gdy powinien pan (pani) pomyśleć poważnie o przyszłości swych najbliższych. Wszelkie porady w sprawie sporządzania testamentu oraz prawa spadkowego — w naszym biurze.

WŁASNY POLSKI DOM WYCHODZTWA W B

Nazwiska wielu ludzi należałoby wymienić jako zasłużonych. Wszyscy jednak zgadzają się z tym, że ks. Rektor K. Kubsz (który opuścił Belgię) i p. Rzemieniewski, ponieśli główny ciężar obowiązków (na fotografii w środku). Obok ks. Górniak, gospodarz domu i O. Andrzej Bobola, benedyktyn

Belgijski król Leopold II, który podarował Belgii bogate Kongo, sprawiające ostatnio nietylko temu krajowi, ale całemu światu sporo kłopotu, powiedział kiedyś o swym królestwie: „Mały kraj — mali ludzie". Do tego drugiego Belgowie, ni Polacy Belgię zamieszkujący się nie przyznają.

Kierowcy samochodowi często jednak w żartobliwy sposób zwracają sobie uwagę: „Nie wkładaj na czwarty bieg, bo nielegalnie wpadniesz za granicę".

Jeśli o naszych Rodakach w Belgii nie można powiedzieć, że są „małymi" ludźmi, w każdym razie, nawet oni sami zgadzają się z tym, że grupa polskiej emigracji w Belgii jest w porównaniu z wychodztwem polskim w Francji, Anglii czy Niemczech skupiskiem nielicznym, bo liczącym tylko 35 tysięcy.

PIERWSI W POCHODZIE OŚWIATY

Podczas gdy Polacy w Anglii nie pomyśleli jeszcze o jednolitej organizacji szkolnictwa, gdy w Francji o utrzymaniu polskiej szkoły i nauczycieli pomyśleli nie Polacy lecz rząd francuski — mała bo tylko 35 tysięcy licząca grupa Polaków w Belgii zorganizowała już uprzednio istniejące samodzielne okręgi szkolne w Macierz Szkolną. Polacy w Belgii sami utrzymują polską szkołę, z której korzysta kilka tysięcy polskich dzieci. Nauczyciele są opłacani z polskiego grosza publicznego. Nie bierzemy oczywiście pod uwagę małą grupę tak zwanych reżymowców, którzy lecąc na „darmochę", każą płacić sobie za szkołę, za kolonie letnie czy wszelkiego rodzaju zjazdy i festiwale ciężko pracującemu robotnikowi polskiemu w kraju. Niezależna szkoła polskiego wychodztwa w Belgii i kolonie letnie organizowane corocznie nad morzem czy w Ardenach oparte są o dobrowolną ofiarę rodziców dzieci, a przedewszystkim z opodatkowania się wszystkich bez wyjątku Związków i Towarzystw. I tak np. zyski z wieczorków teatralnych, z wycieczek i pielgrzymek w lwiej części pochłania utrzymanie niezależnego szkolnictwa polskiego.

WŁASNY DOM POLSKI W ARDENACH.

Począwszy od 1 lipca 1961 roku polskie dzieci w Belgii jadą na kolonie letnie — nie do wynajętego domu, jak bywało dotychczas — ale do własnego polskiego domu. Macierz Szkolna w oparciu o całe społeczeństwo polskie w Belgii i, bądźmy szczerzy, w oparciu o Polską Misję Katolicką z Ks. Rektorem Kubszem na czele, zakupiła wcale piękny i w dobrym stanie objekt w Comblain la Tour, w sercu najpiękniejszej części Arden, nad brzegiem bogatej w p s t r ą g i rzeki Ourthe. Dom może pomieścić 75 łóżek, nie licząc dyrekcji. Dom, uprzednio hotel, otoczony jest dużym i pięknym parkiem i jednym ramieniem oparty jest o rzekę. Z drugiej strony brzegu — boisko. Odbywa się na nim corocznie sławny międzynarodowy festiwal jazzowy (5 — 6 sierpnia), organizowany przez Amerykanina z wdzięczności dla tej miejscowości za ocalenie go w czasie wojny. Sądzę jednak, że przepiękna

TYSIĄCLECIA BELGII

dolina rzeki, chyba najpiękniejszy zakątek Belgii, odegrały również rolę w tym właśnie wyborze. Całość otoczona wapiennymi skałami i górami mieniącymi się od różnorakiej, a soczystej zieleni lasów.

Kupiłem kiedyś olejny obraz polskiego artysty. Przedstawiał imponujący pejzaż doliny rzeki Ourthe. Uderzył widać artystę-malarza swym pięknem, jeśli go wybrał. Zajechawszy do nowo zakupionego Domu Polskiego Tysiąclecia (tak ochrzciło go wychodztwo), o dziwo, rozpoznałem natychmiast ramy krajobrazu. Właśnie miejsce obecnego Domu polskiego było miejscem obserwacji pejzażysty. Z tego przypadku jestem setnie zadowolony. Obraz zyskał na cenie...

JAK SIĘ TO STAĆ MOGŁO?

Wydawało się, że ciężar utrzymywania niepodległościowej szkoły, leży kamieniem na portfelach polskich robotników w Belgii. Jak tu marzyć o kupnie domu? A jednak! Gdy ks. rektor K. Kubsz znalazł obiekt (kupno proponowano najpierw księżom Oblatom), jako stały członek zarządu Macierzy Szkolnej przedstawił projekt zakupu odpowiedzialnym osobom. Po co kryć nazwisa: chodzi o prezesa Macierzy p. dra Wilczka (kochanego katolickiego socjalistę) i skarbnika p. Rzemieniewskiego (ludowca i korespondenta „Narodowca"). Ks. rektor Kubsz nie posiada żadnego koloru politycznego, ale jeśli bym mógł go posądzać o jakieś sympatie polityczne — to chyba prolondyńskie. A więc to trio, dla którego „zjednoczenie" to nie pusty frazes, zadecydowało o kupnie. Wydano „cegiełki", zakupywane przez polskie społeczeństwo, zgłosili się dobroczyńcy. Należy wspomnieć o pewnej anonimowej Polce, która ofiarowała na zakup domu 100 tysięcy belg. franków (1 milion franc.). Ta sama pani zakupiła park obok domu dając go do dyspozycji polskich dzieci. Park ten Macierz Szkolna miała zamiar sprzedać, by pokryć koszta domu. Całość sumy (1 milion 700 tys. belg. franków to zn. 17 milionów starych fr. franc.) została prawie już znaleziona — Bóg jeden wie gdzie. Tylko chęć pracy, wiara w celowość jej, nadzieja, że Polak prawdziwy ją zrozumie i poprze, a nie na ostatku: — zjednoczenie prawdziwe wszystkich mogło doprowadzić do urzeczywistnienia dawno piastowanych marzeń.

MIEJSCE PRACY I SPOTKAŃ

W tej chwili odbywa się w tym domu już trzeci turnus kolonii dzieci polskich szkół niepodległościowych. Dnia 4 czerwca zjechało do Comblain la Tour prawie 3 tysiące Polaków z wszystkich zakątków Belgii. Okręg Liege (dom znajduje się w prowincji Liege — 30 km od tego miasta) urządził dwukrotne wycieczki do Domu Tysiąclecia. Rekolekcje, Dni Studiów Syndykalnych i osobno Mężów Katolickich mają już zarezerwowane daty. Dom będzie działał 12 miesięcy w roku. Reżymowcy wyraźnie zaniepokoili się tym wyczynem. Już pytają: „...a poco ta strata?" Jedyna jest odpowiedź: Ku chwale Boga i Ojczyzny, a ku pożytkowi polskiego wychodztwa w Belgii.

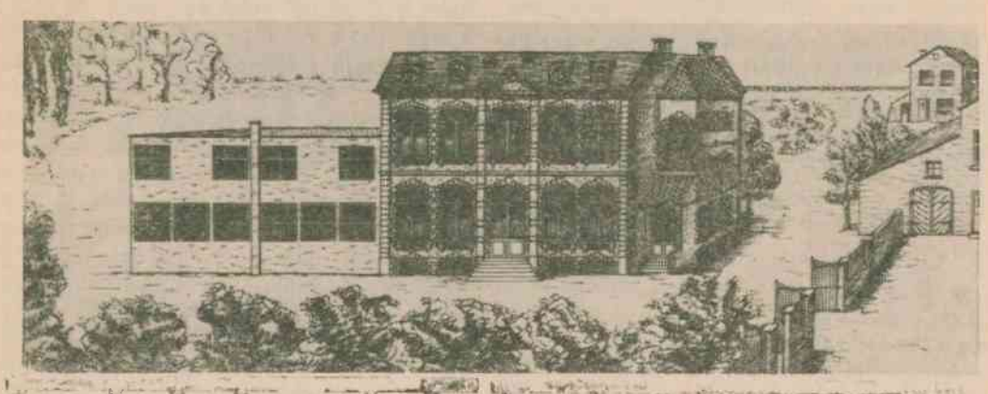

Szkic ten nie wyobraża rzeczywistości. Daje jednak obraz „Polskiego Domu Tysiąclecia". Przybudówki należą również do posiadłości polskiej

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Alkohol przyczyną ojcobójstwa.** — Prasa francuska szeroko rozpisała się o mordersiwie, którego ofiarą padł 56-lat liczący Stanisław Kędzia z Drancy, niedaleko Paryża. Kędzia, notoryczny pijak, maltretował żonę, która w ostatnich dniach z rozpaczy trzykrotnie targnęła się na własne życie i odratowana znajdowała się na leczeniu w szpitalu. Kiedy ojciec z kolei groził swoim córkom, synowie Roland (25 lat) i Jan (23 lata) rzucili się na ojca i łopatą zadali mu śmierć. Następnie obydwaj oddali się w ręce policji.

■ **Emigracyjny filmowiec,** p. Kowalski z Valenciennes, nakręcił kolorowy film z uroczystości poświęcenia Domu Polskiego w Onnaing oraz święceń kapłańskich w dniu 25 czerwca w Vaudricourt. Jego matka 50 lat temu była pierwszą uczennicą języka polskiego w Lalaing (Nord). W pracy filmowej, której poświęca się z zamiłowaniem, pomaga p. Kowalskiemu b. wydatnie jego sympatyczna małżonka.

■ **Drogi głos.** — Kanadyjski „Głos Polski" podaje taki szczegół z ostatniego zjazdu Stronnictwa Narodowego w Londynie: Delegat Kanady inż. E. Baranowski prosił o głos, ale przewodniczący zwlekał. Wówczas p. Baranowski zawołał:

— Mój bilet na przyjazd tutaj kosztował 700 dolarów, chyba za tę cenę mam prawo coś powiedzieć.

Przewodniczący udzielił mu głosu.

■ **Ludzie pióra nie są pożądani w Polsce.** — Prasa donosi, że oprócz Janty-Połczyńskiego, któremu odmówiono wizy do Polski, na czarnej liście osób w Polsce niepożądanych znaleźli się inni jeszcze pisarze, a mianowicie: poeta Wacław Iwaniuk z Toronto. Po długim oczekiwaniu zwrócono mu jego paszport kanadyjski z konsulatu polskiego w Ottawie wraz z opłatą za wizę bez jednego słowa wyjaśnienia.

Odmówiono również wizy redaktorowi „Czasu" z Winnipegu oraz Benedyktowi Heydenkornowi — współpracownikom „Związkowca" z Toronta.

■ **Skazanie artysty.** — Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji skazujący pianistę Stanisława Niedzielskiego na 2.000 NF grzywny za spoliczkowanie krytyka muzycznego Bernarda Gavoty, który o naszym rodaku zamieścił mało pochlebny artykuł w prasie paryskiej. Mistrz Niedzielski musi zapłacić nadto symbolicznego franka odszkodowania Syndykatowi Krytyków Dramatycznych i Muzycznych oraz wszystkie koszta procesu.

Omega

WIEŻA EIFFLA

„Być w Rzymie i nie widzieć papieża" — zdarza się. Ale być w Paryżu i nie obejrzeć wieży Eiffla — to już zupełnie niemożliwe. Nie chodzi nawet o to, że ta wyniosła budowla góruje nad miastem i nie podobno nie zauważyć jej smukłej sylwetki stanowiącej nieodłączną część paryskiego krajobrazu.

Obejrzenie z bliska i zwiedzenie sławnej wieży należy po prostu do obowiązku każdego szanującego się turysty, przebywającego w stolicy Francji.

Jak tłumnie się to odbywa świadczy fakt, że dziennie ogląda ją ponad cztery tysiące turystów (rocznie około półtora miliona), czyli więcej, aniżeli w wypadku słynnego muzeum w Luwrze, lub jakiegokolwiek innego godnego obejrzenia obiektu w Paryżu.

Nie zawsze jednak tak było. Nie zawsze wieża Eiffla była równie sławna i popularna jak dziś. Było nawet wręcz przeciwnie: zaciekle ją zwalczano. Ataki przeciwko wieży zaczęły się jeszcze przed jej powstaniem, które miało miejsce w 1889 roku, w związku z Wystawą Światową w Paryżu.

W lutym 1887 generalny dyrektor wystawy otrzymał list zaczynający się od słów:

„Szanowny Panie i Drogi Rodaku!

My, pisarze, malarze, rzeźbiarze, architekci, miłośnicy, nigdy dotychczas nie naruszonej piękności Paryża, do głębi oburzeni protestujemy ze wszystkich naszych sił w imieniu francuskiego gustu, w imieniu sztuki i historii przeciwko wznoszeniu w samym sercu naszej stolicy niepotrzebnej, potwornej wieży Eiffla, już o chrzczonej mianem wieży Babel... ...Ten ohydny słup z nitowanego żelaza będzie rzucał obrzydliwy cień na miasto przeniknięte duchem tylu stuleci..."

List podpisali: A. Dumas, G. de Maupassant, V. Sardou, S. Prud'homme, Ch. Gounod i wielu, wielu czołowych przedstawicieli kultury francuskiej.

Generalny dyrektor Wystawy Światowej przekazał ów list swemu zwierzchnikowi, ministrowi handlu. Ten zdecydował: — „Proszę protest przyjąć i umieścić go w gablotce na Wystawie. Tak piękna i tak szlachetna proza, podpisana nazwiskami znanymi na całym świecie, nie omieszka ściągnąć tłumów, i, być może zadziwić je..."

I zapewne zadziwiła, jak zadziwia dziś

ISTNIEJE 72 LATA

jeszcze miliony turystów przybywających do Paryża.

A oto bliższa charakterystyka tego obiektu napastliwych ongiś ataków, które ponowiły się raz jeszcze w związku z koniecznością remontu tej gigantycznej konstrukcji.

Wieża Eiffla jest dziełem G. Eiffla, znakomitego inżyniera francuskiego (1832 — 1923), twórcy wielkiej ilości mostów, wiaduktów i dworców, współpracującego również przy budowie Kanału Panamskiego i metra paryskiego. Jego projekt wieży wybrano do realizacji po rozpatrzeniu 700 projektów nadesłanych na konkurs w związku z Wystawą Światową w Paryżu w r. 1889. Wieża Eiffla pomyślana została jako symbol osiągnięć technicznych XIX wieku, odzwierciedlający szerokie możliwości stosowania stali w budownictwie.

GDYBYŚMY MIELI TYLE SIŁY CO MAŁE ZWIERZĘTA!

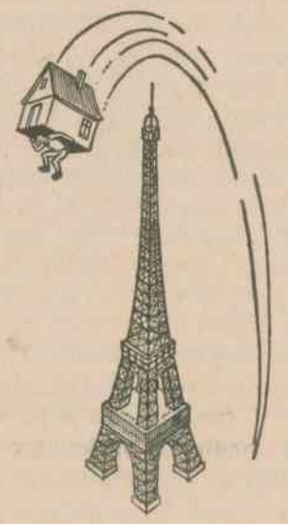

Gdybyśmy w porównaniu do wagi naszego ciała posiadali siłę mrówki, to z łatwością moglibyśmy nosić na plecach nasz domek week-endowy. Skok pchły odpowiada skokowi człowieka przez wieżę Eiffla. Gdybyśmy posiadali te siły, potrafili byśmy przeskoczyć wieżę Eiffla z domkiem week-endowym na plecach.

Od czasu swego powstania wieża ta była długo najwyższą budowlą świata, którą pod tym względem zdystansował dopiero w roku 1931 nowojorski drapacz chmur Empire State Building. Wysokość wieży wynosi trzysta metrów, przy czym nie jest ona bynajmniej stała. W zależności od wahań temperatury, wieża, zgodnie z prawami fizyki „rośnie" lub „maleje" o ok. 15 cm.

Dolna partia wieży w postaci ściętej piramidy o podstawie 123,4 x 123,4 utworzona jest przez cztery nachylone ku środkowi budowli słupy o ażurowej, kratowej konstrukcji stalowej. Pełny ciężar wieży wynosi 9.000 ton, z czego 7.300 ton stanowi ciężar samej stalowej konstrukcji. Wieża ma kilka platform, o powierzchniach stopniowo malejących ku górze: ostatnia, najwyższa platforma na szczycie wieży ma średnicę zaledwie 17 m. W wieży znajdują się cztery windy, biegnące torem nachylonym (zgodnie z profilem dolnej partii wieży) na wysokości 115 m (poziom drugiej platformy) oraz winda pionowa biegnąca od tego punktu na szczyt.

Kiedyś, w okresie swej „młodości": wieża Eiffla, była jedynie symbolem Wystawy Światowej, w roku 1889, oraz symbolem osiągnięć technicznych epoki, w której powstała. Z czasem stała się o wiele trwalszym i popularniejszym symbolem Paryża. Nie pełni ona jednak tylko roli symbolu, lecz stanowi również obiekt turystyczny, przynoszący stale niezły dochód dzięki tłumom zwiedzających. Wieża, spełnia nadto jeszcze kilka innych pożytecznych zadań, służąc jako budowla wysokościowa celom radiofonii, telewizji i obserwacji meteorologicznych.

W roku 1959 wieża Eiffla obchodziła 70-lecie swego istnienia. Przy tej okazji prasa całego świata przypomniała jej historię oraz związane z nią ciekawostki. Oto kilka z nich. Wieżę wykorzystywano niejednokrotnie do celów sportowych, traktując ją jako obiekt wspinaczki wysokogórskiej, a jej szczyt jako odskocznię do... skoków spadochronowych. Pierwszym, który zeskoczył z wieży Eiffla ze spadochronem, był Gaston Havrien; stało się to 23 lutego 1911 r. Oprócz sportowców, do wieży „mają skłonność" również skoczkowie... bez spadochronów — samobójcy; w ciągu siedemdziesięciu lat istnienia wieży samobójstwo przy jej pomocy popełniło 41 osób. Wśród wielu wybieranych w stolicy Francji „miss" nie zabrakło również „Miss Wieży Eiffla", która według warunków konkursu powinna była być „tak wysoką, smukłą i piękną (piękną!), jak wieża Eiffla. Ową „wieżową miss", wybraną w 1939 r. (w 50 rocznicę powstania wieży), została 19-letnia Jacqueline Vialle, posiadająca wzrost godny reprezentowanego przez siebie obiektu: 185 cm!

między nami kobietami...

Mężczyźni naśladują kangury

Przed paru laty próbowano wprowadzić dla panów modę noszenia marynarek i spodni bez kieszeni, a zamiast tego dostarczono do sklepów męskie torebki. Te próby skończyły się klęską dla fabrykantów, gdyż mężczyzni tradycyjnie domagali się kieszeni. Ostatnio przeprowadzono ą wprawdzie bez patronatu ONZ — międzynarodową ankietę dotyczącą zarówno kieszeni jak i ich zawartości. Ankieta wykazała, że na całym świecie we wszystkich państwach niezależnie od ustroju, ilość kieszeni w marynarkach i spodniach jest jednakowa, tak jak absolutnie jednakowe są przedmioty noszone przez mężczyzn zarówno w Moskwie, Nowym Jorku, Paryżu, Warszawie czy w Lens.

Badania przeprowadzono na „materiale" w wieku od 18 do 55 lat. Sprawdzono zawartość i ilość kieszeni u mężczyzn wszystkich zawodów od robotników, poprzez pisarzy aż do mężów stanu. Ustalono, że przeciętnie każdy mężczyzna ma w swoich ubraniach — nie licząc kamizelek i maleńkich kieszonek „zapasowych — zaskrońców" — 8 kieszeni, a więc: w marynarce 5 kieszeni, z tego 3 zewnętrzne i dwie wewnętrzne, a w spodniach 3 kieszenie, dwie po bokach i jedną z tyłu. Do tego dochodzi 5 kieszonek od kamizelki — cztery zewnętrzne i jedna wewnętrzna. Poza tym w marynarce dwie „kieszonki — zaskrońce" jedna przy dużej kieszeni zewnętrznej, a jedna pod wewnętrzną, oraz jedna ukryta pod paskiem w spodniach.

NIE SPIESZYC SIĘ

Lekarz odbiera telefon:
— Panie doktorze. Moja żona zwichnęła szczękę. Proszę do nas wstąpić przy okazji. Jeżeli nie w tym to w przyszłym tygodniu.

DOBRZE SIĘ SKŁADA

— Czy poszłabyś do teatru w starej sukni? — pyta mąż żony.
— Za nic w świecie!
— To dobrze się składa, bo kupiłem tylko jeden bilet...

Ciekawym zbiegiem okoliczności na 8 zasadniczych kieszeni 95 procent mężczyzn nosi 8 zasadniczych przedmiotów, a mianowicie pieniądze papierowe, papierosy, zapałki lub zapalniczkę, klucze, grzebień, długopis, chustkę, bilon, ewentualnie okulary. Jeśli chodzi o pieniądze, większość mężczyzn nie nosi ich ani w portfelu, ani w portmonetce. Pieniądze papierowe mną i wsadzają zależnie od fantazji do którejś kieszeni. Bilon natomiast noszą zazwyczaj w lewej kieszeni spodni, przy czym najczęściej kieszeń ta się przeciera i wówczas część bilonu gubią, a potem chowają do małej kieszonki marynarki. Żony najczęściej na Boże Narodzenie ofiarowują w prezencie portmonetki, ale znowu 95 procent twierdząc, że wypychają spodnie, oddają „w prezencie" żonom portmonetki i dalej noszą bilon luzem.

Jeżeli chodzi o różnego rodzaju papiery noszone przy sobie, mężczyźni wykazują wielką indywidualność. Jedni noszą dowody osobiste, inni małe legitymacje, inni znów pożółkłe fotografie (których nigdy zresztą nie oglądają), jakieś skrawki papieru, na których zanotowane są numery telefonów nie wiadomo do kogo, a wielu nosi masę różnych legitymacji członkowskich.

Jeżeli chodzi o palaczy — jedni noszą papierosy w specjalnym etui i wówczas jest wszystko w porządku, inni w normalnym opakowaniu i wówczas wszystkie kieszenie, gdyż często zmieniają miejsce pobytu papierosów, są zasypane okruszkami tytoniu. Najczęściej cierpią na tym chustki, gdyż przesiąknięte są zapachem tytoniu. Grzebienie nosi mniej więcej 50 procent mężczyzn. Nota bene 90 procent mężczyzn nosi grzebień bez potrzeby, gdyż prawie nigdy go nie używa. 50 procent mężczyzn nosi grzebień w prawej tylnej kieszeni spodni, 50 procent w lewej wewnętrznej marynarki. — Część mężczyzn nosi pieniądze w tylnej kieszeni spodni. Jest to idealne miejsce dla złodzieja.

Z opisu widzimy więc, że dzięki umiejętnemu rozłożeniu przedmiotów na kieszenie, żaden z mężczyzn nie przeżywa tragedii pań, poszukujących potrzebnych im przedmiotów w głębiach torebek i chociaż, upodabniają się w ten sposób do kangurów — czują się z tym dobrze.

„TWARDA" WODA

Określenie „twarda woda" przyjęło się do wody, zawierającej w stanie niewidocznym rozpuszczoną sól, wapno i gips. W W twardej wodzie mydło nie wydaje piany, bo jest wiązana przez zawarte w wodzie składniki soli i przez to mydło nie spełnia swojej czynności. Dlatego twarda woda jest do bielizny niepożądana a gosposie wolą wodę „miękką" wolną od wyżej wspomnianych ujemnych składników. Najlepiej nadaje się woda deszczowa. Woda „twarda" nie jest też lubiana w technice. W zbiornikach, rurach i parowych kotłach usadawia się wapień wodny na ścianach i tworzy bardzo twardy kamień wodny, co opóźnia rozgrzanie wody bo utworzony kamień działa jak izolacja i znacznie zmniejsza wydajność instalacji. W znacznym stopniu sprzyja też rdzewieniu ścian zbiorników wodnych. Woda musi więc przed tym być odmiękczona.

MOJA MATKA

Choć fartuszek jej bywał często powalany,
Chociaż pachniała chlebem i czymś gotowanym,
Lecz miała dobre oczy, często szklące łzami
I włosy przetykane srebrnymi nitkami.
W ciągłej była obawie i w ciągłej udręce
i miała spracowane, a najdroższe ręce.
I choć sama w kłopotach, w troskach była wiecznie,
Było przy Niej przytulnie, dobrze i bezpiecznie.

W. MALICKA

REŻYM CHCE ZNISZCZYĆ UNIWERSYTET KATOLICKI

Wiedeń. — Uniwersytet Katolicki w Lublinie jest przedmiotem najbardziej wyszukanych utrudnień i szykan ze strony władz komunistycznych, do których należą sprawy oświatowe. Nie tylko jednak reżimowe ministerstwo oświaty prowadzi walkę z tą zasłużoną uczelnią. Również ministerstwo skarbu stara się poderwać jej podstawy finansowe przez obłożenie astronomicznymi podatkami, o które toczy się obecnie postępowanie odwoławcze. Kradzież funduszów uniwersyteckich przez komunistyczny reżim nie jest jedynym sposobem uszczuplania uniwersytetu lubelskiego, ponieważ zrabowano mu już wydział prawny, a zagrożony jest tym samym losem wydział germanistyczny.

Wydział prawny przyłączony został przez reżim do stworzonego specjalnie uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na czele którego stoi osławiony dr. Seidler. Uniwersytet Katolicki należy do dobrze postawionych w Polsce, pomimo że stale brak funduszów na utrzymanie swych profesorów cudzoziemców. Ostatnio jeden z nich podobnie jak z wydziału filologii romańskiej — Francuz, otrzymał zawiadomienie, że musi bezzwłocznie wyjechać z Polski ponieważ jego wiza nie została odnowiona.

Komuniści nie tylko starają się pozbawić wydziały uczące języków i kultury zachodniej, pedagogów, ale odmawiają pozwolenia wyjazdu na studia na zachodzie zaawansowanym studentom i profesorom. W tym roku ani jeden z tych, którzy otrzymali stypendium Forda, nie będzie mógł z niego skorzystać, ponieważ Warszawa odmówiła wszystkim należącym do Uniwersytetu Katolickiego, paszportów na wyjazd na studia.

Walka z kulturą prowadzona przez ministerstwo oświaty i inne agendy reżimu, sięga tak daleko, że tej prześladowanej uczelni nie wolno sprowadzać żadnych książek naukowych, pochodzących z krajów zachodnich.

Chociaż ciągle jeszcze więcej jest zgłoszeń na Uniwersytet Lubelski niż może on przyjąć nowych studentów, to jednak senat jego z troską widzi spadek liczby kandydatów na studia. Poza około 500 księżmi i zakonnicami, stanowiącymi prawie jedną trzecią wszystkich studentów, pozostali muszą się liczyć z wielkimi trudnościami w znalezieniu zajęcia po ukończeniu nauki. Ani urzędy, ani szkoły ani też przedsiębiorstwa państwowe nie chcą widzieć u siebie tych, co ukończyli wyższą uczelnię katolicką. Skazani są więc oni na borykanie się z losem własnymi siłami, co przy monopolu totalitarnym komunizmu na wszystkie dziedziny pracy, stanowi skazanie na nędzną wegetację. To też młodzież rozumie, że wstąpienie na Uniwersytet Lubelski jest aktem heroicznym.

Minsterstwo skarbu obłożyło uczelnię olbrzymimi podatkami pomimo jej charakteru instytutu naukowego i dobra publicznego, którym w państwach cywilizowanych przysługuje zwolnienie podatkowe, i zakwestionował na pokrycie tych opłat wszystkie posiadane w banku fundusze. Akcja odwoławcza do ministerstwa skarbu idzie powoli, jak to zwykle w zawikłanej biurokracji komunistycznej, podczas gdy nasilenie prześladowań instytucyj religijnych przez reżim Gomułki w ostatnich latach nie wróży nic dobrego co do wyniku tej apelacji.

Nie zapominajmy, że reżim komunistyczny zniósł najpiękniejsze święto Maryjne — Wniebowzięcie (15 sierpnia)

Dla każdego coś smacznego

ŚNIADANIE DLA DZIECI

Produkty przewidziane na 1 dzień tak rozdzielić należy na paszczególne posiłki, żeby najbardziej pożywny był obiad, najmniej kaloryczny podwieczorek i drugie śniadanie. Kolacja i pierwsze śniadanie są zbliżone z tym, że bardziej syte i pożywne powinno być śniadanie.

Po drugiej przerwie nocnej, trwającej od kolacji do śniadania — zwykle około 12 godzin — dziecko jest głodne i trzeba więc dać mu śniadanie pełnowartościowe, z ładunkiem wartości kalorycznych około 25 proc. dziennego zapotrzebowania, które wynosi dla dzieci do 9 lat od 1200 do 2000 kalorii — chłopcy od 10 — 15 lat 2500 kal., dziewczęta 2300 kal.

WIOSNĄ: Manna lub płatki na mleku, chleb z masłem i twarogiem ze szczypiorkiem lub rzodkiewkami.

LATEM: Bułka lub chleb graham z masłem czy margaryną, kakao na mleku, owoce sezonowe np. truskawki, czereśnie, śliwki, jabłka.

JESIENIĄ: ryz na mleku — graham z masłem, szynką, lub żółtym serem, pomidor, ogórek świeży lub kwaszony.

ZIMĄ: kluski lane na mleku, chleb z masłem, jabłko.

Żeby zrozumieć dlaczego pierwsze śniadanie musi mieć taką rozmaitość, powiemy sobie parę słów o witaminach. Mają one ogromne znaczenie dla prawidłowego rozwoju i wzrostu dziecka i także dla pełnego wykorzystania dostarczonych organizmowi składników odżywczych. Witaminy występują zarówno w produktach pochodzenia zwierzęcego jak i roślinnego. Najbogatsze w witaminy to świeże owoce, warzywa oraz mleko i masło na wiosnę i w lecie, gdy krowy przebywają na słońcu i żywią się zieloną paszą. Dla rozwoju dziecka konieczne są witaminy A, D, B, C.

Witamina A — rozpuszczalna w tłuszczu. Niezbędna do normalnego funkcjonowania wzroku, regulator wzrostu dzieci — chroni od zakaźnych chorób. Jest w maśle, tranie, wątrobie, żółtkach, śmietanie, tłustych serach, mleku pełnym, w marchwi, pomidorze, papryce słodniej, dynni, szpinaku, jarmużu, porach, zielonej pietruszce, zielonym koperku.

Witamina D — rozpuszcza się w tłuszczu. Reguluje u dzieci przyswajanie się wapna i fosforu, ma więc wpływ na rozwój kości i zębów dzieci. Brak jej powoduje krzywicę. W świecie roślinnym jej nie ma, jest w rybach, śledziach, tranie, mleku, maśle. Ale to nie wystarcza dzieciom, trzeba dawać stale zimą tran a latem pod wpływem słońca działającego na skórę dziecka, sama się wytwarza.

Witamina B — rozpuszcza się w wodzie. Brak jej powoduje choroby nerwome u dzieci. Mamy ją w drożdżach, razowych mąkach, grubych kaszach, płatkach owsianych, mięsie, podrobach, fasolach, grzybach, mleku ,rybach, jajach.

Witamina C — rozpuszcza się w wodzie. Jest konieczna by stworzyć odporność na zaziębienia i grypy — pomaga do wytwarzania czerwonych ciałek krwi. Ma wpływ na gojenie ran. Jest w koncentracie dzikiej róży, owocach jagodowych, cytrynach, kapustach, pomidorach, szpinaku.

CZY UMIESZ JEŻDZIĆ I CHODZIĆ PO SZOSACH I ULICACH MIASTA?

W całej Polsce przeprowadzono naukę chodzenia. Nie dotyczyła ona oczywiście bardzo małych dzieci, które stawiają pierwsze kroki, ale z pewnością dotyczyła nie tylko dorosłych,ale i was — dzieci starsze, które, jak pewno słyszycie i czytacie, często przez swoją nieuwagę lub lekkomyślność powodują wypadki.

Sprawdźcie więc i zastanówcie się, czy przez nieuwagę lub lekkomyślność nie ryzykujecie własnego lub cudzego życia. Odpowiadajcie na pytanie a lub b, stawiając plus.

1. **Masz przejść na drugą stronę ulicy, czy:**
   a) **przechodzisz tam gdzie stoisz?**
   b) **przechodzisz tylko przy skrzyżowaniu?**
2. **Przechodzisz przez jezdnię i oczywiście rozglądasz się w jedną i drugą stronę, czy:**
   a) **spoglądasz najpierw w lewo?**
   b) **w prawo?**
3. **Przechodzisz przez ulicę, przy której są sygnały świetlne. Kiedy wchodzisz na jezdnię, gdy.**
   a) **zapali się żółte światło?**
   b) **zapali się zielone światło?**
4. **Masz przejść jezdnię lub szosę, czy robisz to:**
   a) **idąc szybkim krokiem?**
   b) **biegnąc jak najprędzej?**
5. **Masz przeprorwadzić małe dziecko przez jezdnię, czy:**
   a) **przechodzisz z nim razem, trzymając je za rękę?**
   b) **każesz mu biec przodem?**
6. **Przechodzisz przez niestrzeżony przejazd kolejowy, czy:**
   a) **starasz się przebiec jak najszybciej?**
   b) **zatrzymujesz się i rozglądasz najpierw w lewo, potem w prawo?**
7. **Jedziesz na rowerze i chcesz skręcić w lewo, czy:**
   a) **oglądasz się za siebie i dzwonisz?**
   b) **oglądasz się za siebie i lewą ręką wskazujesz kierunek, w którym masz skręcić?**
8. **Jadąc na rowerze chcesz wyprzedzić kogoś, kto idzie przed tobą, czy:**
   a) **mijasz go po lewej stronie?**
   b) **mijasz go po prawej stronie?**
9. **Jedziesz autobusem, czy tramwajem, czy:**
   a) **czekasz do ostatniej chwili i wskakujesz, kiedy autobus rusza?**
   b) **wsiadasz w kolejności razem ze wszystkimi?**
10. **Jedziesz autobusem lub tramwajem, czy:**
    a) **wchodzisz do środka i starasz się przejść do przodu wozu?**
    b) **stoisz na stopniach lub w drzwiach?**
11. **Zgubiłeś się w obcym mieście, czy:**
    a) **pytasz milicjanta o drogę?**
    b) **idziesz pierwszą lepszą ulicą, która wydaje ci się, że może zaprowadzić cię do miejsca przez ciebie poszukiwanego?**

✣

Mamy nadzieję, że u nikogo z Was nie przeważają błędne odpowiedzi. Jeśli jednak jest tak u kogoś, to prosimy, żeby nie oddalał się sam z domu lub swego ogrodu, **dopóki nie nauczy się przepisów drogowych** i nie zastanowi się nad tym, że lekceważenie spraw, o których tu była mowa, to droga do kalectwa, a nawet śmierci.

A teraz niezależnie od Waszych wyników w tej ankiecie, **uważamy od dziś wszyscy!**

■

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ

1b, 2a, 3b, 4a, 5a, 6b, 7b, 8b, 9b, 10a, 11a.

— Jeśli masz wszystkie odpowiedzi prawidłowe oznaczone plusem to świetnie. Znasz przepisy i jesteś uważny; wobec tego jeli będziesz nadal uważny i nie będziesz ich lekceważył, możemy być o ciebie spokojni. Nie ulegniesz wypadkowi na szosie lub ulicy.

Jeśli masz taką samą ilość prawidłowych odpowiedzi jak błędnych, uważaj, możesz spowodować wypadek. Musisz jak naprędzej poprawić się i zaznajomić z przepisami drogowymi, aby nie stać się przyczyną wypadku.

40 ROCZNICA ZGONU ENRICO CARUSO

Urodz. 25. II. w Neapolu — umarł tamże 2. VIII. 1921

Czy ten włoski tenor operowy był naprawdę największym śpiewakiem wszystkich czasów? Za jego czasów Caruso stanowił największą sensację na występach w Mediolanie, Londynie i Nowym Jorku. Źródłem jego powodzenia było, że prócz doskonałego głosu wykazywał bardzo wysoki sceniczny talent

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

Jeden z czołowych ekspertów farmakologii w USA stwierdził ostatnio, że rynek światowy leków jest przeładowany. Sprzedaje się za wiele lekarstw; ich ilość jest za duża dla lekarzy i dla pacjentów. 150 tys. preparatów znajduje się w tej chwili w użyciu; 90 proc. tych leków nie istniało 25 lat temu, a 75 proc. — 10 lat temu, 15 tys. nowych preparatów pojawia się na rynku co roku, a 12 tys. znika.

Liczby te nie są zresztą dowodem pojawienia się nowych rewelacyjnych środków leczniczych lepszych niż te, które egzystowały do niedawna. Chodzi raczej o wejście na rynek przy pomocy nowej nazwy i ominięcie zakazów patentowych. Sprzedaje się identyczne lekarstwa pod różnymi nazwami w różnych krajach.

Zdaniem wybitnego farmakologa przemysły farmaceutyczne powinny skoncentrować się na wyprodukowaniu jednego leku najlepszego aktualnie w określonym przypadku, a nie wprowadzać szkodliwe zamieszanie w świat zupełnie zagubionych mnogością leków, lekarzy i pacjentów.

„BERNARDYN"

Czy wiecie, skąd pochodzi nazwa psów „bernardynów"? — W roku 962 święty Bernard z Mentony założył w Alpach, na wysokości 2.472 metrów schronisko, gdzie zakonnicy bezpłatnie gościli podróżnych idących z Francji do Szwajcarii lub Włoch. Zdarzało się, że podróżny zabłądził wśród wysokich gór i śniegów, wtedy zakonnicy, wraz z psami, nie zważając na pogodę, szli na poszukiwanie zaginionych. Psy pomagały zakonnikom niosąc kosz z żywnością i lekarstwami, a także, dzięki dobremu węchowi, pierwsze rozpoznawały ślady i miejsce wypadku.

Od tego czasu, rasę psów hodowanych przez zakonników mieczkających na przełęczy Świętego Bernarda — nazwano psami świętego Bernarda, lub jak u nas „bernardynami". Jak wyglądają te psy? Wszyscy wiecie. Są duże, mają długą, bujną sierść w łaty białobrązowe. Psy te są bardzo silne, mają groźny wygląd, ale usposobienie ich jest łagodne i wesołe.

Z życia emigracji

USA

LIST Z NOWEGO JORKU

W dole, o ileś nam tysięcy metrów, kłębowisko chmur! Są do białości wykąpane w słońcu, które świeci nam bez przerwy, odkąd ,,Sabena'' pozostawiła za sobą mgły i szarość belgijskiego nieba. Krajobraz pod nogami robi wrażenie spiętrzonego śniegu, a to przecież jeszcze nie śnieg... Gdzieniegdzie tylko zieją pustką niebieskoszare dziury i tylko przez ową niebieskawą głębokość można spojrzeć na Ocean, który o tej porze roku huczy, przelewa się, grozi. W samolocie zapalają się ostrzegawcze światła: ,,Zapiąć pasy''! Nie palić''! No smoking — czytamy nad głową pierwsze słowo po angielsku, w tej drodze do Ameryki. Skrzydła samolotu, opancerzone szronem, drżą i chwieją się. Widać je dobrze przez małe okienko kabiny: są tuż, tuż, ogromne, potężne, dającej jakąś kojącą pewność, że przecież dla nas teraz burze nie znaczą nic, przebrniemy przez nią w parę sekund. Zresztą jaskrawe słońce myli swą wiosennością, uspakaja. Jesteśmy ponad niebezpieczeństwem, tak się nam to wyraźnie zdaje, że nie zwracamy uwagi na nasze niedbale dopięte pasy. Widocznie mamy szczęście, odrzutowiec przełamuje burze, śmiga łatwo przez powietrzne dziury, po chwili ostrzegawcze światła gasną. Nie dzieje się nic. A jednak... Każdy z nas pasażerów-emigrantów, pozbieranych z różnych krajów rodzinnej Europy, wiezie ze sobą ciężki ładunek niepokoju: Co nas Tam czeka?

,,Nie, proszę do Jurka nie mówić po polsku, on nic nie rozumie, informuje mnie pani z Niemiec, gdzież się miał nauczyć?'' Niebieskie oczki, dwa pszenicznego koloru warkoczyki wychynęły nad miękkie oparcie fotela. Mocno przybrudzona łapka wysuwa czekoladkę w stronę chłopczyka ,,z Niemiec''. Gest mówi za siebie. ,,Tiens, c'est pour toi''. Dobiega nas głosik Polki ,,z Francji'' i nagle pięcioletnie oczęta okrągleją ze zdziwienia: ,,co on mówi, mama?'' ,,Nic, powiedział ci grzecznie Danke, co znaczy dziękuję. Aha, rozumie mała, to on nie umie po polsku ani po francusku?'' Podobne zagadnienia maleją zresztą w miarę mijanych godzin.

,,Jesteśmy nad Kanadą'', powiadamia głos przy mikrofonie. Ostrzegawcze światła i po chwili przebijamy chmury, zniżając się bardziej ku ziemi. I zaraz Kanada leży pod nami, jak okiem sięgnąć, płasko, szeroko.

Pierwszy ląd po tylu godzinach chmur, wpływa kojąco, choć właśnie niepokój, że już blisko do celu podróży uczuwam napewno nie tylko ja, lecz i ów pan, zasunięty głęboko w fotel i tamta matka kołysząca małe, rozespane dziecko w hamaku i ci tam dalej... Pospiesznie kończymy podaną wykwintnie kolację. Nie jesteśmy głodni. ,,Uwaga, no smoking''. Teraz to najprawdziwsze lądowanie. Pod nami Ameryka!

Widzimy ją parę chwil później, spadając z przejmującym uczuciem w głowie i uszach, jak nas wita gęsto sterczącymi drapaczami. ,,Mama'', woła milusia Polka z Francji, ,,patrz, ile tu wież Eiffla''. Lądujemy spokojnie i szczęśliwie, lecz nim wygodna ,,Sabena'' dotknie miękko ziemi, nikt nie mówi ani słowa, nikt się nie rusza. Za nami została Europa...

Maria Bochnarowa

Od redakcji. List ten umieszczamy z opóźnieniem. Przepraszamy. Przekonani jednak jesteśmy, że sprawi radość czytelnikom z Lille i okolicy.

ARGENTYNA

SUKCES POLSKIEGO ZESPOŁU

W Punta del Este odbył się międzynarodowy festiwal folkloru z udziałem 18 grup narodowościowych. Pierwsze miejsce zdobył polski zespół ,,Zakopane'' z Montewideo. Uzyskanie tak wysokiej lokaty jest tym bardziej wartościowe, że zespół istnieje dopiero od 3 miesięcy. Składa się

CZY WIESZ?

Że od 2 lat istnieje w Paryżu Centrala Polskich Bibliotek Ruchomych

że każda Organizacja Polska może tam wypożyczać książki (kompletami)

że jedyny warunek: Wymiana książek co 6 miesięcy.

Napisz zaraz zapotrzebowanie na książki na Adres:

Centrala Polskich Bibliotek Ruch. 13 rue de la TOUR d'AUVERGNE PARIS 9.

Pożycz książki! Czytaj sam! i Nakłaniaj innych do czytania w języku ojczystym.

RZECZYWISCIE TANIO

Pewien właściciel zakładu pogrzebowego w Szkocji, wywiesił w witrynie sklepu następujące ogłoszenie:

,,Niewiarygodne! Rekord międzyplanetarny! Z Ziemi do nieba za jedne 40 funtów szterlingów!''.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

VOYAGES GRALLA

Face à la Gare LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

Młody, stary, mały duży —
Wszystko pędzi aż się kurzy...
— Dokąd? Po co? Czy się pali?..
— Nie wiesz? Spieszą się do Grali!

Młody, stary, mały, duży —
Wszyscy myślą o podróży,
W którą udać się pozwala
Znane Polskie Biuro GRALLA...

Uśmiechnięty czy nadęty,
Każdy zbiera dokumenty...
Wszyscy się nareszcie chwalą,
że w kontakcie są już z GRALLĄ

I że wkrótce chłop nie lichy
Ich Konwojent, Gerard Cichy,
Uśmiechnie się ciepło, szczerze
I do Polski ich zabierze...

Jeśli serce masz gorące,
Spędzisz w Polsce dwa miesiące,
Gdzie czekają jacy tacy
Twoi drodzy Ci krewniacy...

Więc nie zwlekaj, Bracie, Siostro,
A do rzeczy bierz się ostro,
Bo wycieczki już ustala
Znane Polskie Biuro GRALLA.

BIURA POZA LENS:

W **PARYŻU**: Biuro Gralla
38-bis, rue Vivienne
Paris 2
Telefon: LOUvre 50-42.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.
24, Avenue Président Wilson
Cransac (Aveyron)

W **LYONIE**: Uramek Mieczysław
Lyon 2
1, rue Grenette
Telefon: 37-18 56

NA WSCHODNIĄ FRANCJĘ: Urbański Bronisław 12, rue P. Perrat **Metz** (Moselle) Telefon: **Metz** 68-21-01.

NIEMCY

ŚWIATOWEJ SŁAWY SKRZYPEK POLSKI HENRYK SZERYNG Z KONCERTEM W BOCHUM

Po występach tak wybitnych skrzypków polskich, jak Bronisław Gimpel i Wanda Wiłkomirska kolejno koncertujących w Bochum i innych miastach zachodnich Niemiec jesienią ub. roku, wystąpił w tutejszym teatrze miejskim nasz wielki Rodak, znany na całym świecie wirtuoz, profesor Henryk Szeryng. Przy zajętych do ostatniego miejscach dużej sali dał wspaniały koncert D-dur op. 61 na skrzypce i orkiestrę.

Wielki nasz Rodak, urodzony w Warszawie, już jako dziecko zwrócił uwagę na swój wybitny talent muzyczny, co spowodowało rodziców jego do skierowania go na studia do Berlina, a już w r. 1933 Szeryng występuje z pierwszymi koncertami publicznymi w Warszawie, Bukareszcie, Wiedniu i Paryżu. Odtąd zaczyna się jego zawrotna karjera, przynosząca mu z roku na rok coraz większą sławę. W czasie drugiej wojny światowej Szeryng oddaje swoje zdolności artystyczne na usługi wojsk sprzymierzonych, dając ponad 300 koncertów w obozach, szpitalach i ośrodkach Czerwonego Krzyża dla żołnierzy polskich, amerykańskich, kanadyjskich, francuskich, meksykańskich i innych. Po wojnie osiedla się na stałe w Meksyku i stąd objeżdża cały świat, wszędzie występuje jako polski wirtuoz. Jego bogaty repertuar obejmuje utwory Bacha, Beethovena, Kaczaturiana, Ponce'a, Prokopiewa i Sebeliusa — zarówno koncerty, jak i recitale.

Z okazji koncertu w Bochum zarząd Związku Polaków w Niemczech przekazał Mistrzowi wiązankę kwiatów. Po koncercie p. prof. Szeryng zaprosił przedstawiciela Związku Polaków p. Michała Wesołowskiego na śniadanie, w czasie którego rozmawiano o sprawach Polaków na emigracji. Zadziwiająco wiele znajomości tego przedmiotu wykazał nasz wielki Rodak, który w wielu wypadkach urządza koncerty dobroczynne na rzecz Polonii zagranicznej. — Związek Polaków jako reprezentacja Polonii w Niemczech z prawdziwą satysfakcją każdorazowo wita przedstawicieli polskiego życia artystycznego i kulturalnego właśnie na terenie Bochum, tej centrali polskiej w NRF.

„GŁOS KATOLICKI" — „LA VOIX CATHOLIQUE"

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon : RIChelieu 83-85. Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF ; w Belgii 50 fr. b. ;

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'auorisation 36.888.

Druk. : „Les Presses Rapides" (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

NA AKORD — Zważaj Szymek! Bo taka robota nie tylko zrywa nerwy!

WSCHODNIA FRANCJA

Wszyscy Polacy do Notre Dame de Sion !

Wszyscy Polacy Okręgu Wschodniego pamiętają wspaniałe pielgrzymki organizowane corocznie do Notre Dame de Sion, koło Nancy.

Tegoroczna tradycyjna pielgrzymka do N. Dame de Sion przypada na niedzielę 20 sierpnia.

A więc wszystkie Towarzystwa i Związki, wszyscy Polacy, spotykamy się w dniu tym w N. D. de Sion!

Abonament możesz opłacić :

we Francji : „Głos Katolicki" — „La Voix Catholique" — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr kwartalnie) ;

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — Kobenhavn S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie) :

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.) ;

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

GÓRALU, CZY CI NIE ŻAL ?

Lato, wczasy, wycieczki... A więc i piosenka w większym lub mniejszym gronie. Jaka piosenka ? Szlagier powojenny, ale najczęściej (wszyscy słowo znają) dawna, sprzed lat 30, 50, 100 — melodyjna, łatwo wpadająca w ucho, o miłych słowach...

Bo też dawniej słowa do piosenek pisali poeci, a nie — jak w większości dzisiaj — t. zw. piosenkarze, rzemieślnicy o marnym smaku, słabych umiejętnościach.

Spróbujmy dziś przypomnieć sobie nazwiska autorów słów do popularnych, znanych wszystkim piosenek.

A więc, kto napisał tekst piosenki :

1. Czerwony pas, za pasem broń...
2. Góralu, czy ci nie żal...
3. Chciało się Zosi jagódek...
4. Szumią jodły na gór szczycie...
5. Hej, idę w las, piórko mi się migoce...
6. Ukochany kraj, umiłowany kraj...

OTO ODPOWIEDZI

1. Piosenka górala z pierwszego aktu dramatu *Józefa Korzeniowskiego* (1797-1863) pt. "Karpaccy górale".

2. *Michał Bałucki* (1887—1901), komediopisarz, autor m. in. "Grubych ryb".

3. Generał, poeta-rewolucjonista *Jakób Jasiński* (1759—1794), obrońca Pragi.

4. *Włodzimierz Wolski* (1824—1882), autor libretta moniuszkowskiej opery „Halka". „Szumią jodły...", to słynna aria Jontka z tej opery.

5. Piewca Podhala, *Kazimierz Przerwa-Tetmajer* (1865—1940). Słowa w orynale brzmią : „Hej, idem w las — piórko mi się migoce! Hej, idem w las — dudni ziemia kie kroce !"

6. *Konstanty Ildefons Gałczyński* (1905—1953) na zamówienie zespołu „Mazowsze".

PÓŁNOCNA FRANCJA

Pielgrzymka na Lorette

W święto M. B. Częstochowskiej Polskie Zjednoczenie Katolickie organizuje tradycyjną pielgrzymkę do N. D. de Lorette.

W tym roku pielgrzymka wypada na niedzielę 27 sierpnia.

Wszyscy więc spotykamy się na wzgórzu Lorette, jak co roku, by wraz z ogólno-narodową pielgrzymką Polaków w Częstochowie uczcić Królowę Korony Polskiej.

La Voix Catholique

Hebdomadaire des Emigrés Polonais